

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI

w **Warszawie**: Rocznie rs. 6 - Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
w **Królestwie i Cesarstwie**: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W **W. .Ks. Poznańskim**: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W **Galicji**: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzję. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz Adres Redakcyi — **Warszawa** — **Nowy-Świat № 4.**

**Treść numeru:** Żydzi w Rumunii (dok.)—Moje wrażenia, przez Szczepana Jeleńskiego, II. — Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. Z całego świata, przez E. Jerzyną.—Z listów do „Roli“ (Jubileusz kapłański), przez M. — Kronika bieżąca krajowai zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

## Żydzi w Rumunii.

(Dokończenie.)

Tymczasem atoli w Paryżu i Londynie robiono jeszcze wielkie trudności. Według projektu angielsko francuzkiego, miało w Rumunii 100,000 żydów naraz otrzymać prawo obywatelstwa. Projekt ten wywołał w Bukareszcie ogólne przerażenie. Żadna izba rumuńska nigdyby się na takie rozwiązanie kwestyi nie zgodziła.

Po powrocie z Siniaja we Wrześniu 1879, zastał książę takie oburzenie i taki opór przeciwko żądaniom Europy, że nadzieja jakiegos znośnego rozwiązania niezmiernie w oczach jego zmalała. Narady ministrów odbywały się codziennie. Metropolita mołdawski oświadczył, że klątwą obłoży każdego, kto za żydami będzie głosował. Według projektu rządowego, miało być z górą 1,000 żydów naturalizowanych. Dla Zachodu było to za mało, dla Rumunii aż nadto dosyć. Gabinety jednak musiały na tem poprzestać, gdyż więcej osiągnąć było niepodobna.

Nareszcie 18 Października 1879 izba rumuńska, po długich rozprawach, przyjęła nowy artykuł 7-my konstytucyi, zastosowany do 44-go artykułu traktatu berlińskiego, według którego różnica wyznania nie stanowi przeszkody do pozyskania i wykonywania praw obywatelskich. Każdy cudzoziemiec, bez różnicy wyznania, może uzyskać naturalizacyę, jeśli odpowiednie zrobił podanie i 10 lat przeżył w kraju nienagannie, albo jeżeli wprowadził do Rumunii jakiś przemysł lub pożyteczny wynalazek, albo założył wielką fabrykę lub inny interes, albo urodził się w Rumunii lub w wojsku służył. Oprócz tego, zapowiedziano ustawę o cudzoziemcach, ale z góry zastrzeżono, że w Rumunii ziemskie posiadłości kupować mogą jedynie rodowici lub naturalizowani Rumunowie, z uwzględnieniem praw poprzednio nabytych.

W okólniku przesłanym mocarstwom, rząd rumuński wykazał postęp w tych przepisach, usprawiedliwił objęte niemi ograniczenia i usiłował przedstawić je jako stosunkowo pozbawione znaczenia.

W gruncie rzeczy, mocarstwa przeprowadziły swoje żądania tylko na papierze. Faktycznie cięła prawodawcze rumuńskie posiadały prawo, w każdym z pojedynczych wypadków przyznawania albo odmawiania żydom naturalizacyi. Wypadki przyznania były później bardzo rzadkie.

Z tego rozwiązania zagraniczni mężowie stanu niebardzo byli zadowoleni. Z Paryża doniesiono, że dla zatarcia niedobrego wrażenia, izby muszą odrazu znacznej liczbie żydów nadać prawo obywatelstwa. Jakoż stało się, że 900 żydów, którzy kampanię pod rumuńskimi odbyli chorągwiemi, otrzymało ryczałtem naturalizacyę.

Mocarstwa jednak jeszcze ciągle zwlekały z uznaniem niepodległości Rumunii. W Paryżu i Londynie kłaniano się ku temu, ale z pewnem zastrzeżeniem: chciano wprzód dać odpowiedź na okólnik rządu rumuńskiego i na art. 44 traktatu berlińskiego. Tymczasem Rumunia oświadczyła, że w akcie uznania swojej niepodległości żadnej

klauzuli nie zcierpi i że pragnie uznania bezwarunkowego. Na skutek tego, zapewniono z Paryża, że mocarstwa pragną tylko wyrazić swój żal, iż reforma na korzyść żydów na teraz w Rumunii nie mogła być dalej rozszerzoną, oraz nadzieję, że to zwolna nastąpi.

W nocie, którą w roku 1880, w środku Lutego, Anglia, Francya i Niemcy uznały niepodległość Rumunii, zaznaczono, że zmiana konstytucyi rumuńskiej jest niedostateczną i wyrażono nadzieję, że dobra wola rządu rumuńskiego wprowadzi w życie więcej liberalne poglądy.

„Był to jeden z najcięższych politycznych porodów — pisał książę Karol Antoni pod dniem 23 Lutego do swego syna—to ostateczne uznanie zupełnej niepodległości Rumunii“.

Książę Karol, w długim liście z dnia 12 Marca 1830 roku, tak się wywnętrzał niemieckiemu następcy tronu: „Ciężkie to były czasy, które nastąpiły po zwycięskiej wojnie, z którą tyle wiązało się nadziei. I trzeba było wielkiej cierpliwości i wielkiej ufności w siebie, żeby się nakłonić do tej konieczności i wypełnić wszystkie te warunki, pod któremi Rumunię do rodziny państw europejskich przyjęto.“

\* \* \*

Nawet po uznaniu niepodległości Rumunii, nie przestało żydowstwo agitować i intrygować na rzecz żydów rumuńskich, za pomocą swojej prasy, swoich stowarzyszeń, a wreszcie swojej finansjery.

W Październiku 1900 roku gminy żydowskie ogłosiły protest, w którym nanowo podniosły i uzasadniły wszystkie swoje dawniejsze żądania. Ale prasa europejska milczała; jeden tylko żydowski „Berliner Tageblatt“ zajął się tym protestem, piorunował na dawnych ministrów rumuńskich i wykrzykiwał o okropnych zbrodniach, jakich się ministrowie króla Karola na żydach rumuńskich dopuszczali, i o „ohydnej złośliwości (verruchte Bosheit) tych potentatów rumuńskich, którzy z miedzianem czołem rzucają światu w oczy twierdzenie, że dla nich niema kwestyi żydowskiej w Rumunii, gdyż kwestya ta dawno już prawnie została uregulowaną“.

Na posiedzeniu angielskiej izby gmin d. 31 Lipca 1900 r., zdołali żydzi poruszyć swoją kwestyę rumuńską, ale podsekretarz stanu Brodrick oświadczył, iż niema na to dowodów, żeby złe obchodzenie się ze strony władz rumuńskich zmuszało żydów do emigracyi. Ponieważ rząd angielski żadnych skarg nie otrzymał, więc nie może występować z żadnymi przedstawieniami do rządu rumuńskiego. Zresztą w Bukareszcie odrzuconoby wszelkie tego rodzaju przedstawienia, gdyż tam kwestyę żydów rumuńskich uważają za sprawę wewnętrzną.

W poglądach mocarstw nastąpił zwrot stanowczy. Dziś już żadne mocarstwo europejskie nie wystąpiłoby z naciskiem na Rumunię w interesie żydów tamtejszych; mieliśmy tego jasny dowód na niefortunnej nocie amerykańskiej.

Myliłby się jednak ktoby sądził, że wpływ żydowski na opinię publiczną i dyplomacyę został złamany. Jeszcze



i dziś istnieje *Alliance Israelite* z całą swoją szeroko rozgałęzioną organizacją, ze wszystkimi swymi oficjalnymi agentami i pracownikami na ochotnika, ze swoją wielką finansierą i z gotową zawsze na jej usługi prasą żydowską i żydźlą. Tylko wpływ ten, doszedłszy do swego zenitu w siódmym dziesiątku wieku ubiegłego, począł następnie słabnąć. Spostrzeżono się, że kwestya żydowska nie jest kwestyą ludzkości, ale kwestyą interesów, z dobrem narodów i państw nic wspólnego nie mających, i zobojetniano dla niej.

Ale dyabeł i żyd nigdy nie śpią i każdą sposobność na rzecz swoją wyzyskać umieją; jakoż mamy przed sobą fakta, świadczące, jak żydzi z ostatnich wypadków, ku poprawie swego położenia w niektórych krajach, skorzystał już zdołali.

K O N I E C .

## MOJE WRAŻENIA.

### II.

Gdy wchodzę do pierwszej sali którejkolwiek z galerij mieszczących w sobie uznane powszechnie arcydzieła ubiegłych wieków, ulegam zawsze pewnemu psychicznemu rozdwojeniu. Zjawiają się we mnie nagle dwie różne osobowości; rozgospodarowują się nadobrze w mym cielesnym kształcie i walczą się w nim wszędzie, aż do chwili opuszczenia progów świątyni piękna.

Ot, stoję naprzykład przed „Sądem Ostatecznym“ Rubensa w Starej Pinakotece monachijskiej.

Stoję, a właściwie stoimy we dwóch, t. j. Ja numer pierwszy i Ja numer drugi. Przyglądamy się dziełu temu, obejmujemy całość jednym rzutem oka, rozpatrujemy szczegóły i sprzeczamy się zawzięcie. Bo też ci moi goście: Ja I-szy i Ja II-gi, kłótlivi są i niezgodni aż do obrzydzenia. Kłótność ta wynika zapewne z ich odmiennych upodobań i wręcz przeciwnych usposobień.

Ja I-szy—to jegomość grzeczny, dobrze wychowany, wiecznie uśmiechnięty, zgodny zawsze w swych zapatrywaniach z głosem ogółu, wrażliwy na sady ludzkie, a przytem praktyczny, rozsądny, zrównoważony.

Zresztą, pocóż go wam bliżej określać? Znacnie dobrze takie miłe istoty i naliczycie ich niewątpliwie dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć pośród waszych bliźnich, a tysiączną odnajdziecie w swych duszach, ściślej zaś mówiąc, w ich formie urobionej przez różne wpływy zewnętrzne.

A Ja II-gi? I tego pana znacnie, ale tylko jednego, jedynego — w waszej własnej wewnętrznej szczerości. To gbur, stworzenie skryte, nieufne, nietowarzystkie; lekceważy sobie wszelkie względy na opinię, osmiela się o

wszystkiem mieć własny sąd, a jest przytem zupełnie niepraktycznym, nierozsądnym i niezrównoważonym.

Są dusze, w których niepodzielnie rządzi Ja I-szy, a bardzo rzadko spotkać można ludzi, którzyby tego pana wręcz nie uznawali, dla których głos Ja II-go byłby głosem ich ust.

Gdy rozmawiam z człowiekiem obcym, lub mało mi znajomym, mówi tylko Ja I-szy.

Onto przyjmuje u mnie gości, bawi ich rozmową, zdumiewa zręcznym paradoksem, straszy radykalizmem pojęć i, nie mówiąc nigdy z zasady prawdy, stara się jednocześnie jaknajbardziej kłamać i rzeczywiście — nie kłamię.

W pogadance z dobrym znajomym czasem i Ja II-gi wtrąci jakieś słówko, w rozmowie z przyjaciелеm obaj biorą równy udział, lecz sam jeden Ja II-gi odzywa się bardzo rzadko i nigdy — do ludzi..

Między sobą ci panowie porozumiewają się w takich właśnie chwilach jak obecna, kiedy stoimy przed „Sądem“ Rubensa w starej Pikakotece monachijskiej..

— Patrz — woła Ja I-szy, tak głośno, iżby wszyscy obecni mogli go słyszeć—oto jest, według estetów i znawców sztuki, jedno z najwspanialszych dzieł Rubensa. Tu dopiero ocenić można wszystkie zalety jego pędzla, oryginalność myśli, interesujący układ figur, doskonałą kompozycję. A patrz, jak znakomicie dzieło to zachowało świeżość barw!

Ja II-gi krzywi się i bąka z przekąsem:

— Et, być może, wszystko to przed paru wiekami było naprawdę pięknem, boć są dzieła, które były niegdyś pięknymi, jak są również takie, które dopiero kiedyś w przyszłości pięknymi się staną, ale do mnie nie przemawia to zupełnie.

„Sąd Ostateczny“ — przecież to obraz, który powinien przykuwać do siebie spojrzenia widzów, więzić ich i porażać mocą wyobraźni... a tu, patrz! — tu przedewszystkiem rzuca się w oczy fakt, z jakim wysiłkiem ten anioł ciągnie w górę tę tak korpulentną flamandzką piękność..

Ja I-szy: Przestań, przestań, bo bluźniesz!.. Usłyszysz kto jeszcze i pozna, żeś dyletant nie rozumiejący absolutnie sztuki..

Ja II-gi: Niech słyszy, kto słuchać pragnie. Ale spójrz na tych ludzi: czy widzisz na ich twarzach maskę — maskę podziwu, jaką włożyli na oblicza z chwilą wejścia w te progi? I włóczę się z tym tępym wyrazem admiracji po wszystkich salach i gabinetach, zatrzymując się na dłuższą lub krótszą chwilę (proporcjonalnie do rozmiarów płótna) przed każdym, nawet najmniej godnym podziwu, dziełem. Ale przypatrz się tylko im baczniej, a dojrzyysz, że pod tą maską kryją bezradność własnych sądów, które nie mogą wypowiedzieć się nawet w ich oczach błyskiem zachwyty czy lekceważenia.

Gdy taki „przeciętny inteligent“ wejdzie do sal naszej Zachęty, ma uczucie że, bez narażenia się na śmiesz-

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dziesiąty ciąg.)

— Słowa godne rzymskiej Lukrecyi! Odtwarzają one w całym majestacie wspaniałą duszę twoją, pani łaskawa, więcej jeszcze zniewalając do składania ci hołdów. Wzorową jesteś żoną i zaiste szczęśliwym nazwać się może pan chorąży, szcycąc się taką towarzyszką życia. Ale tu muszę zwrócić uwagę, że od czasu Lukrecyi zmieniły się poglądy, inne teraz otaczają nas warunki, do których stosować się trzeba. Powiedziałbym jeszcze, że bierzesz pani życie nazbyt surowo. Po za obowiązkami dla małżonka, istnieją jeszcze inne: względem siebie i społeczności. O tem cię, chorąży, łaskawa, przekona samo życie..

— Miałam zaszczyt już nadmienić — wtrąciła starościna, której ostatnie odezwanie się wnuki nie przypadło do smaku — że chorąży, nie wyszła jeszcze ze sfery prostoty. Patrzy na rzeczy jeszcze tak, jak ją nauczono patrzeć w zaścianku..

— Mościa dobrodziejko — rzekł król — w ustroniach wiejskich kwitną cnoty i zalety szczytne, które jednak dopiero przeniesione na grunt społeczności ożywionej wyższymi pojęciami, nabierają właściwej wartości, jako dobry przykład i dobra pobudka. Pani starościna przyzwyczai się do naszego otoczenia z pewnością, będziemy mieli z niej i ona z nas pociechę. Bo przecież chorąży, mając zamiar spóldzielać nam w trudnej pracy podniesienia Rzeczypospolitej z odmetu przesądów, nie usunie się z pod mego boku i nie pozbawi się obecności małżonki, która w jego usiłowaniach dzielną może się stać pomocą. Kto wie, może i ja skorzystam z subtelności jej umysłu, o co się starać będę. Cóż chorąży, łaskawa, czy mnie ufnością swoją obdarzysz?

Znów płonące zrenice króla zwróciły się na młodą kobietę, która pod ich wpływem magnetycznym, czuła się coraz bardziej zmieszana. Zdobyła się wszakże na odpowiedź:

— Starać się będę zaskarbić łaskę twoją, najjaśniejszy panie..

— Ja to raczej winienem się o łaskę twoją starać, piękna pani, i zapowiadam, że starać się będę — szepnął król, następnie, skinąwszy głową, odszedł, doznając niezwykłego podniecenia.

Zaledwie król się oddalił, przysunął się do Krasno-



ność, może na ten lub ów obraz sarkać czy pluć nawet, inny wysmiać; przed tym zaś, który naprawdę zadawała jego gusta, zatrzymać się dłużej z zachwytem. W Pinakotekach, Luwrze, czy Watykanie zdaje mu się, że wszystko co tu zgromadzono, powinien bez wyjątków, jakby z urzędu, tylko podziwiać, podziwiać i podziwiać...

Ja I-szy: A jednak, jegomość, gdyśmy tu byli parę lat temu, byłeś zupełnie takim samym, jak ów „przeciётny inteligent“.

Ja II gi: Byłem takim, bo brakło mi wówczas śmiałości wypowiedzieć szczerze, że większość tych arcydzieł ma dla mnie tylko historyczną wartość, jako dokumenty dziejowego rozwoju duszy ludzkiej...

Ja I-szy: Przeszań. Chodźmy już lepiej do Nowej Pinakoteki, tam się może prędzej zgodzimy, a tu ty mnie wprost kompromitujesz..

\* \* \*

I poszliśmy do Nowej Pinakoteki, a potem i do zbiorów Schacka, złożyć hold Böcklinowi.

„Willa nad morzem“. Na płaskim pobrzeżu zatoki morskiej kryje się w gęstwinie drzew niewielka willa. O szarej godzinie wyszła z niej postać kobieca i, stanąwszy nad brzegiem, zapatrzyła się w dal...

Nie więcej... nie więcej...

A jednak widziałem w jaskrawe południe jak słońce zaszło i mrok szary przepoił sobą cały barwny świat. W zgiełku ludzkim słyszałem tylko ciszę tej chwili wieczornej i szum morza, co zastygło przedemną w spokoju martwoty... Morze, morze tak bezkresne, bezmierne, jak tęsknota tej duszy kobiecej...

Podszedłem doń i pozdrowiłem słowem: „Tęsknota z tobą“.

I nie wiem czy to echo, czy ona zwróciła mi to słowo: tęsknota...

I za czem?

— Tęsknię za tem... czego nie znam i za tem czego nie pożądam, a co jest...

— Wyrzekłaś myśl, której nie rozumiem...

— Bo wszystko co poznałam i posiadałam, stało się we mnie tęsknotą, i wszystko co poznaję i czego pożądam, przekwita w tęsknotę za tem czego nie znam i czego nie pragnę jeszcze...

\* \* \*

W Lindau wsiedliśmy na statek dążący przez jezioro Bodeńskie do Konstancyi, stateczek biały i zgrabny jak cacko porcelanowe, a lekki i zwinnie jak ptak.

Jezioro Bodeńskie panoramą swych wybrzeży nie dorównywa żadnemu z jezior szwajcarskich czy włoskich, lecz barwą błękitną swej toni rywalizować może nawet z Adryatykiem. A dziwnie kojący wpływ wywiera ta bar-

wolskiej Niemiryecz, który zazdrośnie śledził z daleka zalecanki króla. Zbliżywszy się, rzekł zgryźliwie:

— Powinszować pani chorążyno! Powinszować! Król zupełnie podbity. Zwyciężyłaś go od spojrzenia...

— Co też waćpan mówisz! — niemal obruszyła się pani Elżbieta.—O podbojach nie myślałam i nie myślę...

— Wierzę, bo przychodzą one same! — westchnął podkomorzyc. — Przy takich wdziękach nie dziwnego... Wszelako zwracam pani uwagę, iż z królem gra do bezpiecznych nie należy. Mimo wieku, lubi się bawić obalamucaniem serc, a w upodobaniach, co zresztą wszystkim wiadomo, jest bardzo zmienny.

— Nie rozumiem, co pan przez to chcesz powiedzieć? — mierzając go z góry oczyma zapytała Krasnowolska...

— Rozumiesz mnie pani dobrze. Proszę słowa moje uważać za przestrożę przyjacielską...

— Przestrożę przyjacielską?

— Nieinaczej—mówił z ozywieniem Niemiryecz.— Bo przecież zasłużyłem sobie na miano przyjaciela?

— Przestrożę przyjacielską? — powtórzyła znów Krasnowolska. — A wiesz waćpan, podkomorzycu, że mogłabym za nią seryo się obrazić?

— Chyba nie. Za chleb nie płaci się kamieniem, ani za przyjaźń obrazą. Odbywatel panowicyat w naszym

wa, gdy się w nią na długo zapatrzyć. Wstępuje do duszy uczucie równowagi, spokoju i rodzi myśli jasne, pogodne, pełne ufności i wiary.

Zmrok już zapadł i ciemności szły za nim coraz gęstsze, a my wciąż jeszcze siedzieliśmy w ławkach starożytnej gotyckiej katedry Konstancyi.

Jest bo o czem wspominać i rozmyślać na tem miejscu. Tu odbywał się w XV wieku zaakomity Sobór Konstancyjski, tu i w nieopodal stojącym starożytnym budynku o wyglądzie szpichlerza.

A było to w owych strasznych dla Kościoła czasach Antypapieża awiniońskich...

Niejednokrotnie w poprzednich i następnych wiekach Kościół przeżywał bardzo ciężkie chwile; bywali Papieże więzieni, bezczeszczeni, mordowani, chwiała się niejednokrotnie nawa Piotrowa, ale dla mnie nigdy w dziejach, nad te lata rozdziwienia, cięższych już nie było.

Więc jak tu nie zadumać się bez pamięci, nie zalecieć myślą w te odległe wieki, wobec kamiennych, niemych, ale w swej niemocie tak wymownych świadków tych doniosłych zdarzeń?...

\* \* \*

Po wyjściu z świątyni, zgłodniali i zasepieni wrażeniem wspomnień, siedliśmy w jakimś ogródku restauracyjnym w pobliżu jeziora. Przy sąsiednich stolikach wrzała zgiełkliwa rozmowa niemieckich burszów, oficerów i burżujów różnej kategorii, wybuchających co chwila śmiechem, ciężkim i opasłym jak ich monstualne tułowia, lub też tak bezczelnie głupim i pustym, jak czaszki pruskich lejtenantów.

Między siedzącymi zwinnie kręciły się kelnerki, z tym dziwnym, trochę poufałym wdziękiem, z jakim tylko niemiecka kelnerka umie obsługiwać gości... Zdała, z parku miejskiego, wysuniętego w jezioro, płynęły tu niejasne tony orkiestry i zdały się jakby łagodnym wspomnieniem czegoś czystego i niezemskiego, w tym zgiełku trywialnej wesołości...

Noc była ciemna, bezgwiezdna, ale dziwnie cicha...

I nagle doznałem wrażenia, że stanął ktoś za mną. Stanął i wbił we mnie ogromnie silne, aż bolesne spojrzenie... Obejrzałem się, nie było nikogo... Zdjął mnie nagły lęk i jakieś bezruchome, ślepe przerażenie...

A te oczy upiorne, niewidoczne, patrzą wciąż, patrzą na mnie, patrzą z tą straszną, jednostajną mocą, z jaką tylko ból męczyć umie...

Poznałem ja -- te oczy..

Więc i tu przyszedłeś za mną?... O setki wiorst, po przez tysiące wrażeń...

Wiem: trafiłeś tu i powleciesz się za mną wszędzie, boś ty mój, boś mój rodzony, dziecie mej duszy, mój nieszczęśny ból życia...

świecie, w którym, nie przeczę, można odnaleźć słodycz szczęścia, lecz przy wielkiej przezorności. Snadniej tyś siąć kroć spotkać się z goryczą zawodu i to z goryczą, która pozostaje na długie lata. Ja właśnie, będąc najzupełniej oddanym pani przyjaciele, pragnąłbym, żebyś stąpała po różach bez cierni... Wierzaj pani, przyjaźń moja jest bezgraniczną. Odważę się nawet powiedzieć, że zdolny jestem dla pani do wszelkich poświęceń i oczekuję chwili, w której mógłbym tego dowieść.

— Panie podkomorzycu—przerwała chorążyna, siląc się na uśmiech — jakaś fantazya poetycka cię unosi. Za wiele waćpan obejujesz z uczestnikami Parnasu i to jedynie tłómaczy twoje górnolotne słowa...

— Pani chorążyno jesteś niemiłosierną! — podchwycił gorąco Niemiryecz. — Litości! Odrobinę litości! Czy nie widzisz, co się ze mną dzieje od chwili, kiedym cię ujrzał? Płonę, goreję, ogień afektu mnie trawi... Wobec tego, czy mogę obojętnie patrzeć, jak ten król, który tyle serc zawiedzionych ma na sumieniu; jak ten król, dla którego najwspanialszy wdzięk, najszczytniejsze zalety, posiadają o tyle wartości, o ile dostarczyć mogą chwilowych upojen; czy mogę, powtarzam, patrzeć obojętnie na to, jak on zarzuca wędkę na serce twoje pani, pragnąc zapisać cię na listę ofiar swoich? Zastanów się pani nad tem, osądź pobudki, które mnie ośmieliły w tej chwili wyznać to, com



Ranek dnia następnego był tak świeży, słoneczny, różowy i wesoły, że w duszach nie było miejsca na żadne zgrzyty, cierpienia, na wszelką nędzę i zło tej ziemi... To też idąc przez śliczną, wąską, dwoma rzędami topól włoskich wysadzaną aleję do „kamienia Husa“, odrzucałem precz z myśli krwawe wspomnienie, jakie to miejsce nasuwa, — wspomnienie stosu ognia i bólu niewypowiedzianego, bólu śmierci męczeńskiej...

Straszne wieki — straszne prawa...

A dziś? Dziś nie płoną stosy, ale setki wygnańców zakonnych, najlepszych synów Francji, tułaczów bez dachu, błądzą po obczyźnie...

Nie, nie, nie! Dziś jest pogodny, świeży poranek... Słońce promienieje, złoci, gra... A dusza wtóruje mu drgnieniem radości...

(d. e. n.)

Szczepan Jeleński.

## Kartki z prowincyi.

Dlaczego Radom jest miastem osobliwym. — Żydowskie rządy absolutne w tamtejszych instytucjach finansowych. — „Pan prezes“ Rubin i jego „familia“ korzystająca z kredytu do wysokości — nieograniczonej. — Zasilanie lichwy żydowskiej kapitałami chrześcijańskimi. — Inne *curiosum* radomskie, czyli sprawa zapisu ś. p. Mireckiego na budowę nowego kościoła. — Dlaczego dopytywanie się wykonawcy testamentu o losy zapisu jest koniecznym. — Interpelacya w sprawie kościoła w Annopolu — A jednak nie wątpię że dziedzic dóbr tych święty swój obowiązek względem chwały Bożej i przodków swoich spełni. — Uczciwe i sprawiedliwe używanie tak zwanej „piły dziennikarskiej“.

Jestem w tej chwili obłożony listami i notatkami — z Radomia. Osobliwe to miasto. Na wszystkich jego stosunkach Juda położył swoją „ciężką rękę“ i wszystko, rzecby można, dławi, a poczciwi chrześcijanie radomscy, coraz boleśniej dławienie to odczuwając, jęczą tylko i jęczą... nie podejmując żadnych niemal środków przeciwdziałania w kierunku uczciwej i rozumnej samoobrony.

Jest naprzykład w Radomiu pewna rodzina „izraelska“, która owładnąwszy tamtejszymi instytucjami finansowymi, króluje w nich i rządzi absolutnie. Dość powiedzieć, że członek rodziny tej, niejaki Rubin B... Rufinem się przezywający, zostawszy prezesem, tak jest: p r e z e s e m (!) jednej z tych instytucyj i dobrawszy sobie odpowiednich członków zarządu, w osobach — jużto swych współwyznawców, już też należycie zżydzonych... polaczków, o jedno troszczy się przedewszystkiem: ażeby „familia“ jego miała zawsze kredyt możliwie wysoki, prawie nieograniczony. A gdy przeciwko temu wyłoniła się w swoim czasie niejaka opozycya, pan prezes Rubin poradził z nią sobie w sposób bardzo prosty. Zwołał zebranie ogólne z falangi swoich współplemieńców złożone, a uznawszy pełnomocnictwa członków-chrześcian z miast okolicznych za nieważne, polecił falandze swej wybrać zarząd taki, jaki mu był — potrzebny. Obecnie wielu wprawdzie z tych

dotychczas ukrywał w głębi piersi. Sądź mnie pani ale sprawiedliwie...

Chorażyna, nie ochłonawszy jeszcze z wrażenia, jakie na nią sprawiły zdradzieckie słowa króla, a teraz słysząc niespodziane wyznanie podkomorzycy, była oszołomiona. Ze zdumieniem poglądała na Niemiycza, on zaś, poczytując to jej zdumienie za objaw dla siebie pomyslny, snuł w dalszym ciągu zwierzenia swoje:

— Stało się! Widok grożącego ci niebezpieczeństwa zerwał tamę mojego uczucia... Szczęście moje zawisło od ciebie, od jednego twego słowa... Czemużem cię, pani moja, wcześniej nie poznał? Ale nic straconego. Masz pani pojęcie wyższe, dawnych przesądów nie będziesz uważała za mur nieprzebrany dla dwojga serc, które mają prawo domagać się rozkoszy od życia. Zawierz mi, nie odtrącaj od siebie, zerwij z pleśnią rzekomych obowiązków, które są wprost zabobonem, a upewniam cię, że nie znajdzie się ludzi nad nas szczęśliwych...

Krasnowolska bladła i czerwieniła naprzemian, w oczach jej widniała zgroza, pierś falowała oburzeniem. Słów jej brakło na wyrażenie skarcenia dla wytwornego młodzieńca, który w sposób tak zuchwały ośmielił się godność kobiety i małżonki obrażać. Zdobyła się wreszcie na odpowiedź:

— Panie podkomorzycy — rzekła powoli, a głos jej

że członków-chrześcian, których plenipotencye odrzucono, występuje, stosownie do decyzji p. ministra finansów, na drogę sądową, tymczasem przeciw rządowi absolutnemu p. Rubina oraz dwóch braci z innej „familii“ żydowskiej: Lejzora i Mordki, trwają w całej pełni. Weksle najsolidniejszych firm chrześcijańskich są odrzucane; najuczciwszy rzemieślnik lub kupiec chrześcijanin, jeśli przez p. Lejzora lub Mordkę nie jest protegowanym, kredytu nie otrzyma, ale zato szarańcza pasożytnicza: lichwiarze, aferzyści żydowscy, no i ci zdemoralizowani do cna ich poplecznicy, jakby dla ironii noszący imię chrześcijan, którzy na wyborach z żydami przeciwko chrześcijanom walczyli, z odmową kredytu nie spotykają się nigdy. Ich weksle zawsze dobre!

I to się dzieje gdzie? W instytucjach przez chrześcijan powołanych do życia i za chrześcijańskie założonych pieniądze! Czyli że znowu sprawdza się tu dokumentnie to, na co kładłem zawsze, kładę i kłaść będę nacisk szczególny: jeżeli mają się u nas tworzyć instytucje mięszane, żydowsko-chrześcijańskie, to lepiej byłoby stokroć, gdyby ich wcale nie zakładano.

Bo wielka mi, zaiste, satysfakcyja! Ja składam mój grosz zaoszczędzony, składają go również setki braci mej chrześcijańskiej, — po co? Po to, ażeby grosz ten zabrał, w formie kredytu, pierwszy lepszy Drapichruster starozakonny, i operował nim, i obdzierał lichwą aż do ostatniej skóry innych braci moich, których, gdy się także o kredyt do tej samej zwrócą instytucji — odprowadzą z kwitkiem.

Takie *curiosa* w stosunkach kredytowych istnieją, jak widzimy, w Radomiu, i nietylko w Radomiu, a są tam, w tymże Radomiu, i inne jeszcze... osobliwości.

Ktoś powiedział — piszą mi z onego miasta — iż „Rola“ w poruszaniu i traktowaniu różnych spraw publicznych, ma „szczęśliwą rękę“. Ach, jakżeby się nam, radomianom-katolikom, przydała ręka taka, któraby zdołała pchnąć szczęśliwie z miejsca, sprawę dalszej budowy i wykończenia nowego kościoła! Jak już wiadomo, na cel ten właśnie ś. p. Konstancy Mirecki zapisał 50,000 rubli, a nadto i pozostałość — po wypłaceniu wszelkich legatów — co także uczyniłoby drugą taką sumę, również na budowę rzeczowego Domu Bożego przez zapisodawcę przeznaczoną została. Wszystko więc już składało się szczęśliwie tak, iż komitet budowy — mówiąc nawiasem, niezwykle flegmatyczny i we własnym gronie drący z sobą koty — upewnił ogół katolików radomskich, iż już w roku bieżącym nabożeństwo zostanie wprowadzone i kościół oddany będzie do użytku wiernych. Tymczasem naraz, niby piorun z pogodnego nieba, spada na radomian wiadomość, iż jakaś sukcesorka ś. p. Mireckiego, w stopniu pono bardzo dalekim, wystąpiła z protestem przeciwko legalności testamentu — i na tem rzecz cała, tak niby świetnie się zapowiadająca, utknęła. Utknęła, to nic jeszcze, ale od chwili utknięcia upłynęło *ośm* przeszło miesięcy i sprawa nie

drżał silnie — coś dziwnego się z waćpanem dzieje. Nie dałam panu powodów do przemawiania pod moim adresem w sposób podobny...

— Przeciwnie, dałaś pani powody! — przerwał Niemiycz. — Ujarzmiłaś całą moją istotę, zabrałaś urokiem wdzięków swoich serce moje i duszę, jeśli prawda że dusza istnieje. Jestem zgubiony, jeśli nie odpowiesz łaskawie na afekt. Nie szukaj wymówek. Znajdziesz je niewątpliwie, jeśli się zechcesz bawić widokiem moich udręczeń, rozpaczy mojej, która mnie do ostatecznego kroku doprowadzić może; ale nie znajdziesz, jeśli poradzisz się serca. Powiesz: mąż, przysięga, Sakrament? Czcze to wymówki! Precz z głupimi wymysłami klechów, które krepują człowieka na każdym kroku, nakazując mu wyrzekać się szczęścia dla bezmyślnych urojeń, dla jakiegoś Boga, jakiejś zagrobowej nagrody lub kary. Świat wszedł w okres wolnej myśli, wolnego czynu! Czy słusznem jest odtrącać od siebie czarę rozkoszy, do której nas pragnienie skłania, jedynie przez wzgląd mniemanych obowiązków, które przecież wykonywali ludzie? Zostawmy taką naiwność prostakom. My, idąc za czasu postępem, wyznawajmy religię użycia, religię zadowolenia wszelkich zachceń. Na tem polega mądrość... Mąż? Wiara małżeńska? Nie dla nas te powijaki ciemnoty...

(Dalszy ciąg nastąpi.)



posunęła się ani o krok naprzód! Cisza! — nie wiemy nic, co z zapisem się dzieje.

Zkąd jednak zwłoka ta krzycząca i czy niema kogo, ktoby ją mógł wytłumaczyć, objaśnić? A właśnie jest. Jest zaś nim, t. j. takim, najlepiej chyba uświadomionym, mianowany przez ś. p. Mireckiego egzekutorem testamentu, adwokat radomski p. Bolesław Przyłęcki, znany między innymi i z głośnej w swoim czasie obrony żyda oskarżonego o bluźnierstwo przeciwko Matce Bożej. Ów to więc pan P., jako egzekutor ostatniej woli testatora, jest nie tylko dobrze rzeczy świadomym, ale i do żywszego zainteresowania się sprawą zapisu jest zobowiązany podwójnie: moralnie i materialnie. Moralnie ze względu na zaufanie, jakim go zapisodawca najwidoczniej darzył, — materialnie, gdyż ś. p. Mirecki, tytułem bonifikacji, za „trudy“ podejmowane przez p. Przyłęckiego, do czasu, dopóki ostatnia wola testatora nie będzie wykonaną, wyznaczył mu — 3,000 rubli rocznie. Taka przynajmniej wiadomość, uznaną tu została w Radomiu za najzupełniej wiarogodną i autentyczną.

Ba! tylko że w tej właśnie poważnej, jak widzimy, „bonifikacji“, może być sęk! Złośliwi albowiem — a gdzież ich niema? — gotowi są przypuszczać, iż p. wykonawca testamentu może nie mieć — żadnego interesu w przyspieszaniu sprawy zapisu, i rozmaite nawet mogą wysnuwać ztąd wnioski. Ani jednakże korespondent radomski, ani ja, czyniący z tej jego korespondencji użytek niniejszy, wniosków niekorzystnych dla p. Przyłęckiego snuć, jako żywo, nie chcemy. Nie o wnioski zresztą i nie o wersje takie czy inne, krążące po Radomiu, nam idzie, ale o rzecz dla ogółu ludności tamtejszej katolickiej niesłychanie ważną i żywotną. Na 30,000 katolików, Radom posiada dwa kościoły szczupłe, a budowa trzeciego, uznana powszechnie za jedną z najpilniejszych potrzeb miasta, zamiast, wobec poważnego na cel ten zapisu, tem rychlej zbliżyć się ku końcowi, utknęła, jak się wyżej już rzekło, i w tem trudniejszym znalazła się dziś stadyum. Fundusz na budowę kościoła jest niby gotowy i... funduszu niema. Cóż nam więc pozostaje? — pyta korespondent, a ja w odpowiedzi powiem krótko co następuje:

Radomianom, dbającym szczerze o dokończenie budowy Domu Bożego i o chwałę Bożą, pozostaje jak sądzę, jedno tylko. Za pośrednictwem organu miejscowego, dopytywać się, choćby w każdym numerze, wykonawcy testamentu, p. Bolesława Przyłęckiego, o dalsze losy zapisu na kościół uczynionego, i o przyczynę zwłoki w wykonaniu ostatniej woli testatora. Gdyby zaś, dla jakichkolwiek... względów, organ miejscowy radomski interpelacji tego rodzaju zamieszczać nie chciał, — wyręczyć go gotowa „Rola“, gdyż dopytywanie się w tym sensie weszło już w jej zwyczaj, a nawet „w ś c i b s t w o“ takie nalogiem jej się stało. Brzydki nałóg!

Ten też nałóg, którego się jednakże ani myślę wstydzić, zniewala mnie do zamieszczenia innej jeszcze interpelacji, tylko już nie z Radomia, chociaż także w sprawie kościoła. A oto jej brzmienie: „Szanowny Panie! Świadom gorliwości „Roli“, gdy idzie o sprawy chwały Bożej tyżące, sądzę iż nie odmówisz Pan w piśmie swoim poparcia dla odrestaurowania walącego się kościoła w dobrach Annapolu, własnością ordynata Adama hr. Krasińskiego będących, a niedawno przezeń, w drodze spadku, po zgonie zacnej dożywotniczki, ś. p. z Szufnagłów księżnej Radziwiłłowej, otrzymanych. Pobożna pani ta, nie mogąc za życia swojej doprowadzić do skutku odrestaurowania kościoła, w którym mieszczą się groby książąt Radziwiłłów linii Annapolskiej, pozostawiła na cel ten 3,000 rubli; a gdy obecnie wszystkie niemal w okolicy tutejszej restaurują się świątynie, tem smutniejszym dla nas wiernych jest widok zamkniętego, ze względu tylko na bezpieczeństwo, kościoła annapolskiego. To też gdy w roku zeszłym ordynat hr. Krasiński przyjechał do Annapola, w interesie sprzedaży lasu annapolskiego (za sumę coś 400,000 rb.) — poważniejsi obywatele okoliczni, a między innymi i sędziwy p. Aleksander Jelski z Zamościa, wystosowali do nowego posiadacza dóbr wspomnianych list z prośbą o zmiłowanie nad walącą się świątynią Pańską i nad zniszczonemi grobami przodków hrabiego ordynata. Wiadomo bowiem, że matką poety, hr. Zygmunta Krasińskiego, a prababką dzisiejszego właściciela dóbr Annapolskich, była Marya ks. Radziwiłłówna. Na list poważnych przedstawicieli obywatelstwa miejscowego pan hrabia Krasiński żadnej uwagi zwrócić nie raczył. Nadto, za staraniem p. Jelskiego, umieszczoną została w „Tygodniku Ilustrowanym“ fotografia walącego się kościoła w Annapolu, lecz i to nie po-

mogło. Może więc po ogłoszeniu słów niniejszych w „Roli“ znajdą się wśród potomków rodziny magnackiej serca litościwe, które los opuszczonych antenatów — poruszy. Ofiary mogą być“...

Urywam, i o żadnych ofiarach ani wspomnę: najpierw dlatego, iż nie chciałbym uwłaczać imieniowi rodu z którego wyszedł autor „Irydyona“, a powtóre, że i obecnemu ordynatowi, Adamowi hr. Krasińskiemu, przykrości czynić wcale nie pragnę. Nie jestem ja co prawda z tych, co to przed każdym hrabią czy księciem, bez względu na ich wartość moralną, gotowi się giąć w pałak, ale nie należę też i do tych rozkosznych t r o m t a d r a t ó w, którzy, atakując każdego księcia lub hrabiego, dla tego że jest księciem lub hrabią, popełniają tem samem kapitalne głupstwo. Pragnieniem mojem szczerem jest oddawać każdemu co się komu należy, a więc i co się tyczy ordynata hr. Krasińskiego, zaznaczyć winienem, iż nieraz słyszałem już o nim opinie, jako o człowieku i obywatelu pełnym dobrej woli. Nawet, nie wymawiając, dałem mu niedawno głos na pełnomocnika w Tow. Kredytowem Miejskiem, a uczyniłem to tem chętniej, gdy mnie objaśniono, że hrabia ordynat, wbrew zachowaniu się większości naszej arystokracji, stawiał się i w jednym i w drugim dniu osobiście na wybory w onej pierwszej grupie stowarzyszonych, w której, wskutek właśnie *nieobecności* „naszych panów“, zwyciężyli żydzi!

Jeśli więc hr. ordynat nie spełnił dotychczas obowiązku względem kościoła w dobrach swoich i względem grobów przodków, stało się to zapewne wskutek jakiegoś niezrozumienia; nieporozumienia, może przepomnienia; jestem atoli prawie przekonany, że i na spełnienie obowiązku tego świętego — hrabia ordynat czekać długo nie każe.

A gdybym się mylił? Ha... w takim razie pozwolę sobie znów coś o tem wspomnieć, — przypomnieć, albowiem przypomnienie o rzeczach dobrych nigdy chyba nie wadzi, a częstokroć tak zwana „piła dziennikarska“ — byle uczciwie i sprawiedliwie używana — pożytek istotny przynieść może. Nieraz nawet już o tem sam się przekonałem...

Kamienny.

**Wszystkich przyjaciół i życzliwych prosimy gorąco o podawanie nam w czasie jaknajkrótszym adresów swoich znajomych, dla bezpłatnego przesyłania im „Roli“ w „kwartale próbnym“, o ile naturalnie pismo nasze nie jest im dotąd znanem.**

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Dzieci amerykańskie czyli 2½ letni morderca. — Zamach waryata na doktora. — Piękna administracja. — Błaga czy nie błaga, i à propos tego dyskretnie pytanie. — Nagły zgon prezesa Koła polskiego w Wiedniu, Apolinarego Jaworskiego. — Z widowni wojennej. — Między Mukdenem a Laojanem. — Z Portu Artura. — Druga eskadra Oceanu Spokojnego i angielska flotyła rybacka.

Co jak co, ale dzieci nie zawsze udają się amerykańskom. Państwo Robinsonowstwo (według gramatyki kuryrkowej), młode małżeństwo, mieli najprzód synka, któremu dali na imię Emmet, a kiedy Emmet miał półtrzecia roku, przybyła im córeczka. Sprytny nad wiek, jak każdy niemal amerykańczyk, półtrzecioletni młodzieniec spostrzegł niemiłowem, że większa część pieczęci i troskliwości macierzyńskiej, które dotąd wyłącznym jego były udziałem, przeszła na nowonarodzoną i w półtrzecioletniem jego serduszkum obudziła się zazdrość i nienawiść do siostrzyczki. Szturchnął ją więc i szczypał ilekroć mu się zdarzyła po temu sposobność; raz chciał przewrócić z nią kołyskę, ale zadaniem temu nie mógł podołać. Upatrzył tedy chwilę, w której matki nie było, pochwycił stojący na serwantce posążek brązowy, i pótł tłuł nim w główkę dzieciny, dopóki się ruszać nie przestała... Potem najspokojniej poszedł do matki i oświadczył jej, że ta mała już mu teraz zawadzać nie będzie. Przerazona matka, sprawdziwszy czego jej obiecujący synek dokonał, posłała czempredziej po lekarza, ale ten mógł już tylko śmierć maleństwa skonstatować. Naturalnie, mały potworek nie będzie stawiony przed sądem, ale trudno sobie wyobrazić uczucia, z jakimi rodzice będą zmuszeni patrzeć na swego pierworodnego! I pomyśleć sobie, że obywatel Emmet Robinson, jeżeli mu się uda dożyć mężkiego wieku nie dostawszy się do kryminału, będzie miał prawo ubiegać się o prezydenturę największej w świecie rzeczypospolitej!...



Nie małoletni, ale prawdopodobnie niepoczytalny zbrodniarz wykonał zamach na d-ra Vallona, naczelnego lekarza zakładu dla obłąkanych imienia S-tej Anny w Paryżu. Dr. Vallon, po odbytej wizycie w salach szpitalnych, przechodził przez galeryę, w której, jak zwykle, stało uszykowanych w szeregu około 40 mężczyzn, zaliczonych do tak zwanych „napół spokojnych“. Doktor rozmawiał z nimi uprzejmie, wypytywał ich troskliwie, i już miał odchodzić, gdy z pomiędzy chorych wysunął się mężczyzna dobrego wzrostu, barczysty, i dobywszy noża, utkwił go w karku doktora prawie po sam trzonek. Lekarze i dozorca, którzy towarzyszyli d-rowi Vallonowi, obezwładnili naturalnie natychmiast szaleńca, a doktora, którego życiu podobno na szczęście nie grozi niebezpieczeństwo, przenieśli do sali operacyjnej, gdzie go opatrzył chirurg zakładu, dr. Picqué. Ów szaleńiec, nazwiskiem Guignard, jest złoczyńcą, który już kilkakrotnie karany był więzieniem. I teraz właśnie dr. Vallon wydobyl go z więzienia i wziął pod obserwację do swego zakładu, upatrzawszy w nim ślady obłąkania. Za dobry uczynek nieszczególniej doczekał się nagrody. Naturalnie waryat, jeżeli naprawdę jest waryatem, nie będzie za czyn swój odpowiadał, ale czy nie należałoby pociągnąć do odpowiedzialności administracji renomowanego szpitala, która pozwala przechowywać noże swoim pupilom, i to pupilom tej co Guignard kategorii?...

Pytano się mnie, czy nie należałoby też powołać do odpowiedzialności przed sądem, ale naturalnie opinii publicznej, redakcyi miesięcznika angielskiego „Review of Reviews“ (Przegląd Przeglądów), która zapowiada już na Listopad swój numer gwiazdkowy, i wzywa publiczność żeby się spieszyła z zamówieniami, gdyż postanowiła odbijać tylko 100,000 egzemplarzy numeru *quaestiois*. Mój interlokutor wyraził przekonanie, że to jest bezzcelna błaża i nic więcej; — ja jednak przekonania tego nie podzielam. Jeżeli u nas mogą mieć po kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów świszki, których wartość wewnętrzna w stosunku do wartości miesięcznika angielskiego ma się gorzej niż pchła do słoncia, to dla czegoż w Anglii nie miałoby się zebrać 100,000 amatorów na gwiazdkowy numer arcypopularnego wydawnictwa?... Ciekawy jestem, czy też wydawca „Review of Reviews“ płaci za papier na którym się jego pismo drukuje, bo w naszych wydawnictwach sprawa ta rozmaicie się praktykuje...

Ze Lwowa nadeszła smutna wieść o nagłym zgonie długoletniego prezesa Koła polskiego w Wiedniu, Apolinarego Jaworskiego. Ośmdziesięcioletni starzec, ale rzeźki jeszcze i gorliwie, według najlepszego swego uznania służący na swem stanowisku krajowi, w Niedzielę czuł się jeszcze zdrowym zupełnie, w Poniedziałek wstał jak zwykle, ale ubierając się przed lustrem padł nagle rażony paraliżem serca. Galicya traci w nim dobrego obywatela i typową figurę rozumnego szlacheckiego polityka. Tromtadracya lwowska, której on nigdy nie szedł na rękę, nazwała go z przekąsem: regimentarzem; ale naprawdę było w tej postaci coś regimentarskiego, była wielka powaga, która działała nieraz zbawiennie na tok spraw krajowych w radzie państwa. Cieszył się też Jaworski powszechnym szacunkiem a i u cesarza samego posiadał wielkie względy, które wyzyskiwał o ile mógł, ale na dobro kraju, nie własne. W uznaniu położonych zasług, sejm galicyjski uchwalił wyprawić mu pogrzeb kosztem kraju.

Z widowni wojennej dotąd nie nowego. W wielkim boju, toczącym się między Mukdenem a Laojanem, od kilku dni nastąpiła przerwa. Armie stoją naprzeciw siebie; codziennie potrosze grają działa i terkocze ogień karabinowy, ale starcia zachodzą tylko między przednimi strażami i podjazdami. Naoczny świadek, korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera“, tak przedstawia chwilowe położenie w relacyi swojej z dnia 21 b. m.:

Olbrzymią bitwę skończono przed czterema dniami skutkiem obustronnego wyczerpania wojsk, do rozstrzygającej jednak bitwy dotychczas jeszcze nie przyszło, to też spodziewane jest w tych dniach ponowienie walki. Tutaj oceniają straty rosyjan na 40,000, straty zaś obu stron na 80,000, co najmniej. Wyniki dotychczasowe pod względem wojskowym są następujące: Nie udało się usiłowanie japończyków oskrzydlenia prawego skrzydła rosyjan. Rosyjska armia wschodnia wyratowana została ze stanowiska przez pewien czas niebezpiecznego. Również oddziały, które przeszły przez Taicycho, pod Bensichu, znajdują się prawdopodobnie w miejscu bezpiecznym. Z drugiej strony japończycy zyskali na czasie, wobec czego widoki rosyjan otoczenia japończyków są mniejsze. Co się tyczy szczegółów bitwy, muszę jeszcze dodać, że d.

16-go b. m. pułki 19, 32 i 36-ty, oraz pułki Neuschlott, Petrowski i Wilmanstradzki zaatakowały w nocy t. zw. górę z drzewem, obecnie — górę Putiłowską, na południowym brzegu rzeki Szache, zajmowaną przez brygadę piechoty z artylerją z armii generała Nodzu. Przyszło do walki ręcznej bardzo krwawej. Trudno było odróżnić swoich od wrogów. Rosyjanie zdobyli 6 dział polowych, 5 górskich i 1 kartaczoownicę, oraz odparli japończyków o wiorstę.

Jenerał Kuropatkin obejrzał w południe wzgórce, pokryte jeszcze zabitymi, z których wielu obejmowało się w śmiertelnym uścisku. Podczas oględzin tych, jenerał dostał się sam pod ogień działowy.

Ponieważ często przychodziło podczas bitwy do walki na bagnety, przeto rany są bardzo ciężkie. Wciąż przewożą długie pociągi towarowe ranionych na północ. Z powodu niezmiernych wysiłków i trudów swierdzono przypadki pomieszczenia zmysłów. Pomimo to jednak wojsko rosyjskie jest mocno zdecydowane doprowadzić wojnę do końca zaszczytnego, z drugiej wszakże strony pożądanie pokoju ujawnia się powszechnie. Spodziewają się tu, że gdy obecnie odniosą rosyjan zwycięstwo stanowcze, widoki zawarcia pokoju na podstawach możliwych do przyjęcia przez obie strony są prawdopodobne, w razie jednak niepomyślnego wyniku przyszłej walki, nie można spodziewać się prędkiego końca wojny.

Pod Portem Artura, według ostatnich doniesień, mieli japończycy zająć kilka podrzędnego znaczenia pozycyji, ale o szturmie generalnym, zapowiadany na dzień 24 b. m. jakoś dotąd nie słycać.

W nocy z Piątku na Sobotę (z 21 na 22 b. m.) druga eskadra oceanu Spokojnego, o 200 mil od wybrzeża angielskiego spotkała angielską flotyllę rybacką z Hull i poczęła ją ostrzeliwać. Kilka statków rybackich zostało zatopionych, na statku „Cranier“ zginął kapitan i majtek; jest wielu rannych; mówią o zatopieniu łodzi z całą załogą. Naturalnie wypadek ten jest poprostu następstwem nieporozumienia. Admirał Roździewski, który otrzymał polecenie aby się miał na baczności przed zamaskowanymi torpedowcami japońskimi i nie pozwalał żadnemu okrętowi zbliżyć się zanadto do swojej eskadry, napotkawszy łodzi rybackie angielskie uznał je za podejrzane, i kazał strzelać do nich. To też prasa angielska wyraża się o tym wypadku z wielkim umiarkowaniem, ale mimo to w Anglii, zwłaszcza północnej, panuje wielkie oburzenie. Na raport, który z Hull poszedł do Londynu, angielski prezes ministrów odpowiedział tamtejszemu merowi telegraficznie: „Możesz pan z zupełnym zaufaniem oczekiwać kroków rządu“. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że sprawa ta w drodze dyplomatycznej spokojnie załatwioną zostanie.

E. Jerzyńska.

## Z listów do „Roli“.

**Jubileusz kapłański.** W Pacanowie, dyecezyi Kieleckiej, w dniu 14-tym Września r. b., odbyła się piękna i rzewna uroczystość 50-cio letniego jubileuszu kapłaństwa, obchodzona przez miejscowego proboszcza, ks. Wawrzynca Nowakowskiego, kanonika honorowego płockiego. Z powodu uroczystości tejże, jeden z jej uczestników przesyła nam pismo następujące:

Czcigodny Jubilat, ks. Wawrzyniec Nowakowski, niemal cały okres jubileuszowy przepędził na stanowisku duszpasterza w parafii Pacanowskiej, objął je bowiem w roku 1864, czyli przed 40-stu laty, po uprzednim ukończeniu Akademii Duchownej w Warszawie, ze stopniem kandydata S-tej Teologii, następnie zaś piastowaniu przez pewien czas godności profesora i vice-regensa seminarium dyecezyalnego w Kielcach. A kapłan to prawdziwie z ducha Bożego i człowiek anielskiej istic dobroci i wyrozumiałości, oddany cały obowiązkom szczytnego powołania swojego, dbający przedewszystkiem o chwałę Bożą tudzież o dobro duchowe i pomyślność parafian. Staraniem jego kościół w Pacanowie został z gruntu wewnątrz i zewnątrz odrestaurowany i powiększony, a cmentarz grzebalny otoczony murem z cegły w kostkę. Nadto, staraniem ks. Nowakowskiego wznoszonym jest obecnie nowy dom murowany dla wikaryusza, a i wszystkie zabudowania plebańskie zostały do należytego stanu doprowadzone.

To też obchód jubileuszowy ks. Nowakowskiego był aktem uznania i czei oddanej rzetelnej zasłudze i niezłomnej pracy w Winnicy Pańskiej wzorowego kapłana i przewodnika duchownego powierzonej jego pieczy pa-



rafii. A cześć ta i uznanie ujawniły się przedewszystkiem w olbrzymim, bo dochodzącym do dziesięciu tysięcy osób, zgromadzeniu nietylko parafian pacanowskich, lecz i przybyłych z okolic dalszych. Wśród tej rzeszy uczestników jubileuszu znalazło się też 20-stu przeszło kapłanów, z ks. prałatem Brudzyńskim, jako delegatem Biskupim, na czele, tudzież liczne obywatelstwo sąsiednie, któremu przewodniczył kolator kościoła w Pacanowie ksiądz Radziwiłł z małżonką.

Jeżeli jednak sama liczba zebranych w Pacanowie w dniu 14-stym Września wiernych była wymownym dowodem uznania dla ks. Nowakowskiego, to uznanie to wystąpiło w całej pełni w przemówieniach do czcigodnego Jubilata zwróconych.

Z pierwszym słowem, poprzedzającym procesjonalne wprowadzenie Jubilata do kościoła, wystąpił jeden ze starszych wiekiem parafian; następnie, podczas odprawiania nabożeństwa, w imieniu Pasterza dycezyi, wygłosił wzniosłą przemowę ks. prałat Brudzyński; wreszcie po ukończeniu uroczystości kościelnej, już na plebanii, po ponownym przemówieniu przez ks. Brudzyńskiego po łacinie, obwieszczającym udzielenie Jubilatowi przez J. E. Biskupa błogosławieństwa pasterskiego, zabierali głos: ksiądz Radziwiłł, p. Popiel, obywatel z Wojczy, a wreszcie jeden z księży wygłosił bardzo udatny wiersz własnego układu. Wszystkie zaś te przemówienia miały jedną treść i jedną myśl przewodnią: wyrażenie Jubilatowi najgłębszego uznania i czci za jego żarliwą, nieustanną i niestrudzoną a owocną pracę dla dobra Kościoła i wiernych jego wyznawców.

Sama wreszcie Opatrzność, jakby czuwając nad sędziwym Jubilatem, sprawiła że, mimo osłabienia spowodowanego przez wiek i nadmiar pracy, a ztąd obawy ażali sprosta trudom obchodu uroczystego, uczuł się w dniu tegoż obchodu lepiej i bez zbytecznego zmęczenia dotrwał do końca, rozrzewniony zarówno przemówieniami, jak i podarkami jakie mu złożono. Parafianie albowiem ofiarowali ukochanemu proboszczowi piękny ornat, duchowienstwo takież mszał, a rodzina wspaniałe, opatrzone ilustracyami i bogato oprawne, dwutomowe wydanie Staro i Nowego Testamentu.

Dla dopełnienia jasnego obrazu podniosłej uroczystości dodać wypada, iż nawet pogoda jaka zajaśniała po spadłym deszczu, przyczyniła się w pewnej mierze do pozostawienia w sercach i pamięci uczestników obchodu błęgiego o nim wspomnienia. Gdy więc zebrani opuszczali progi plebanii w Pacanowie, złożyli jej Czcigodnemu Gospodarzowi gremialne i z całego serca życzenia *plurimos annos*, — co obyż się ziściło ku chwale Boga a pożytkowi Kościoła i parafian. M.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**Ciekawe rzeczy.** A oto, rozrzucona na zgromadzeniu kuryi III-ej w Tow. Kred. m. Warszawy, „odezwa do narodu“, w stylu żargonowo-amerykańskim, albo, jak kto woli, w stylu sławnego w parlamencie wiedeńskim i smrotnie z tegoż parlamentu wygnanego—Wolffa.

Kto ją rozrzucał? Złośliwi powiadają, że czynił to sam autor. A kto jej autorem? Jużcić chyba bohater w niej opisywany.

Posłuchajmy!

„Panowie wyborcy! Z bólem przyznać należy, że agitację wyborczą roznamietniono w ten sposób, że walczy się o wszystko a nie o dobro spraw Towarzystwa, a wskutek tego zapomniano o najgorliwszych budzieliach do posuwania spraw Towarzystwa na lepsze tory.“

„Jednym z tych (budzieli) jest kandydat

„p. *Maxymiljan Luxenburg*.“

„Ten człowiek *sam jeden*, bez otaczania się partya“ zrobił...“

Aj! aj! co on zrobił! Stawiał wnioski, — „wyjaśnieniami swemi z a o s z c z e d z i ł obywatelom tysiące rubli rocznie“, „bił na trwogę przy niewłaściwościach“, jednym słowem, największym był dobroczyńcą stowarzyszonych i robił wielki gwałt, taki gwałt, jakiego nikt inny zrobićby nie potrafił!

„Nie dziw więc — brzmi dalej odezwa — że t a k i człowiek jest solą w oku tych, którzy sobie przywłaszczają patent na wyłączność w sprawach publicznych z wyrażeniem pominięciem p. *Luxenburga* r w a c e g o s i e do pracy społecznej i, jak widzimy — tak p ł o d n i e pracującego“.

„Uczucie dobrego obywatela nie pozwala na pominięcie p. *Luxenburga*“ i t. d.

„Wybierajmy więc jednogłośnie kandydata 144. *Maxymiljana Luxenburga*, pożyteczniejszego od wielu innych“.

Tak się kończy „odezwa“ p. *M. Luxenburga*, zalecająca jednogłośnie wybór p. *M. Luxenburga* — i jak też szanowni państwo sądzą? — czy niewdzięczność ludzka ma jakowe granice? Nie, nie ma ich! Zamiast albowiem wybór najistotniejszego dobroczyńcy obywateli warszawskich oraz innych „Braci Maleszewskich“, okrzyknąć jednogłośnie, wyborcy powitali odezwę jednogłównym śmiechem, kpiąc z niej „na funty“.

I wartoż być „najgorliwszym budzieliem do posuwania Towarzystwa na lepsze tory“? Nie, — nigdy!

A nie koniec na tem. Gdy bowiem p. *Luxenburg* chce gwałtem zabrać głos, aby żywym już słowem raz jeszcze zalecić wybór „rwącego się do pracy... społecznej p. *Luxenburga*“, lub w najgorszym razie zalecić odłożenie wyborów na dwa tygodnie dla z r o b i e n i a l e p s z e j a g i t a c y i, — na sali dał się słyszeć jednogłówny chór głosów:

— Nie chcemy, słuhać p. *Luxenburga*, nie chcemy! Już czytaliśmy przecież jego żargonowo-amerykańską „odezwę do narodu“!

Niewdzięcznicy! Nie dziwię się też wcale, iż pan *Luxenburg* opuszczając salę posiedzeń w rozżaleniu głębokim, rzucił wyborcom wielkie, groźne słowa:

— Ja się postaram o unieważnienie wyborów — na których nie chciano wybrać p. *Luxenburga* — ja napiszę skargę, ja zrobię doniesienie, ja nawarzę wam pywo!

Głośny i zawsze jednogłówny śmiech był znown na groźbę p. *Luxenburga* odpowiedzią jedyną, ale ja nie wiem doprawdy, co teraz będzie? Czy Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy, bez najgorliwszego budzieli d o p o s u w a n i a „spraw“ i t. d. — da sobie radę, czy sobie jej nie da i urządzi jeneralną — „klapę“?

Wiem tylko iż niewdzięczność ludzka wogóle a niewdzięczność wyborców kuryi 3-ciej w Towarzystwie Kred. Miejskiem w szczególności, granic nie ma. Bo i jakże można było n i e c h c i e ć wybrać „takiego człowieka“ co takie, duże gwałty czyni“, co „bije na trwogę przy niewłaściwościach“ i co „jest solą w oku tych“ różnych paskudników, którzy nie chcą ustąpić miejsca „dyrektorów“ dla p. *Luxenburga*!

Jak można było?!

Niewdzięcznicy, paskudnicy i tyle!

Nie wiem również jak daleko sięgnie żydolibstwo „Gońca“, ale zdaje mi się, że doszło ono już chyba do punktu kulminacyjnego, o czem świadczy f a k t najzupełniej autentyczny, a kwalifikujący się do rzeczy... nawet bardzo c i e k a w y c h .

Jeden z naszych kupców chrześcijańskich otworzył w Warszawie, w okolicy ulicy Elektoralnej, skład towarów bławatnych, obliczonych na potrzeby ludności mniej zamożnej, cisnącej się jak wiadomo do sklepów żydowskich i nielitościwie tam wyzyskiwanej. Chcąc zaś dać znać o swoim przedsiębiorstwie, kupiec chrześcijanin nietylko ogłosił ceny towarów rzeczywiście nader przystępne, ale nadto w nagłówku ogłoszenia wypisał najwyraźniej: „Najtańszy *chrześcijański* magazyn bławatny“. Takie ogłoszenie właściciel magazynu posłał do dzienników paru, i takie mu wszędzie wydrukowano. Inaczej atoli postąpił sobie w „Gońcu“, gdzie nawet w *tekście* zaleca się towary — jako „najlepsze“ — tylko w magazynach nalewkowskich, albo też za Żelazną Bramą. W „Gońcu“, bez wszelkiej ceremonii, wyrzucono z ogłoszenia wyraz: „c h r z e ś c i a Ń s k i“, pozostawivszy jedynie wyraz: „najtańszy“, aby czytelnik mógł przypuścić z góry, że jestto nowy jakiś interes — żydowski.

Zdumiony tedy właściciel magazynu zwraca się osobiście z reklamacją, pytając o przyczynę zmiany; a p r z e d s i e b i e r c z y współwydawcą „Gońca“ wykręca się to w ten, to znowu w inny sposób, aż w końcu, przyciśnięty do muru, powiada:

— Wybacz pan, ale my mamy tylu prenumeratorów żydów, iż używaniem wyrazu: *chrześcijański* nie chcemy ich — u r a ż a ć! Wyrazu więc tego w piśmie naszym — notabene chrześcijańskim! — unikamy stanowczo!

— To niechże panowie — reklamuje w dalszym ciągu kupiec — zwrócą mi przynajmniej pieniądze pobrane za ogłosze-



nie, które przy zmianie samowolnie przez panów wprowadzonej, żadnego nie ma dla mnie znaczenia.

— Przepraszam — odpowiada wydawca — ale pieniędzy zwrócić nie możemy, gdyż ogłoszenie zostało już wydrukowane!

Także racya! — nie mówiąc już o pohańbieniu imienia chrześcianina i bezwstydzie służalstwa, na które nawet żyd każdy, gdyby chciał i umiał być bezstronnym, napłwać chyba musiał. A gdyby też tak ów kupiec pokrzywdzony zechciał na drodze w razach podobnych najwłaściwszej, to jest na — sądownej, zapytać: ażali wolno jest „Gońcowi“ aż w taki bestyalski sposób gonić za dobrą marką u żydów i — pieniędzmi cudzemi? Byłaby to także rzecz naprawdę ciekawa i sprawa... interesująca.

*Rolicz.*

**I w trzeciej grupie stowarzyszonych** Tow. Kredyt. m. Warszawy, wybory odbyte w dniu 20-m b. m., wypadły dla chrześcian nader pomyślnie. Trzystu z górą stowarzyszonych, do grupy tej należących, stanęło w zwartym szeregu przy urnie wyborczej i z godną najszczerzej pochwały jednogłośnie, głosowało w y ł a c z n i e za kandydatami chrześciańskimi. A tak się ściśle zasady tej trzymano, że niektórzy z kandydatów chrześciańskich, nawet zaleceni przez grono obywateli, przypadli dla tego tylko, że ich nazwiska brzmiały nieco z żydowska.

Oczywiście, iż przy takiej jednogłośnie wyborców-chrześcian, głosy wyborców-żydów żadnego znaczenia mieć nie mogły; wobec zaś czego i z grupy trzeciej, podobnie jak to było już w drugiej, do koła pełnomocników nie dostał się a n i j e d e n „obywatel starozakonny“.

Mimo to przecież żydowinowie z wyborów obecnych, raczej z ich rezultatu, są bardziej zadowoleni, aniżeli z rezultatu tego, jaki wypadł przy wyborach poprzednich, przed trzema spełnionych laty.

No i nie dziwnego! Bo gdy wówczas do koła reprezentantów weszło wszystkiego Izraela coś 14% — teraz będzie go tam już bez mała 25%!

Komu i czemu mamy to do zawdzięczenia?

Wiemy już — mówiliśmy już o tem, a jednak nie możemy, choćby dla ulżenia żalowi, nie powtórzyć raz jeszcze: Tylko n a s i panowie, pankowie i półpankowie, przez n i e o b e c n o ś ć swoją przysłowiową, przez swoje zobojętnienie dla spraw znaczenia ogólnego i przez swoje obrzydliwe kosmopolityczne traktowanie najżywotniejszych spraw społeczeństwa własnego, wyrządzili i sprawie chrześciańskiej i instytucji chrześciańskiej ową ciężką krzywdę. Tylko oni — nikt inny — do grona przedstawicieli instytucji poważnej, chrześciańskiej i polskiej, wpuścili żywioły reprezentujące najprzeważnie najpospolitszy szwindel i grynderstwo żydowskie!

Śliczne żywioły i mili towarzysze przedstawicieli obywatelstwa warszawskiego!

Obyż przynajmniej krzywda ta i nauka bolesna — stała się wskazówką i przestroga na przyszłość!

Obyż!

**Ś. p. Apolinary Jaworski**, wybitny mąż stanu, długoletni poseł do sejmu galicyjskiego i do parlamentu wiedeńskiego, oraz od lat szesnastu prezes Koła polskiego w tymże parlamencie — zmarł we Lwowie w dniu 24 b. m. w 80-tym roku życia. Wspomnienie obszerniejsze podamy w jednym z numerów następnych.

**Kościół w Pieczyskach.** Wieś Pieczyńska w powiecie Grójeckim posiada stary kościół, erygowany w XVI wieku przez właścicieli Pieczysk, braci Fryczów, a w nim, w wielkim ołtarzu, oddawna łaskami słynący obraz Matki Zbawiciela. Kościół ten, pod wezwaniem N. Maryi Panny, zagrożony jest obecnie ruiną i wymaga gwałtownie restauracji. A ponieważ w odezwie ministeryum spraw wewnętrznych z d. 10 Maja r. b. za № 2551 udzielonem zostało pozwolenie na zbieranie na ten cel składek w guberniach Królestwa Polskiego, — komitet przebudowy wspomnianego kościoła z prezesem swoim, p. Teodorem Pełczyńskim, na czele, odwołuje się do ofiarności ludzi dbających o chwałę Bożą, prosząc o przyczynienie się do spełnienia zbożnego dzieła. Ofiary przyjmuje tenże komitet, pod adresem ks. proboszcza w Pieczyskach, — poczta Grójec, gub. Warszawska.

**Sześćdziesięciolecie Luegera.** Burmistrz Wiednia, znakomity przywódca partii społeczno-chrześciańskiej (antysemickiej), dr. Lueger, obchodził w tych dniach 60-tą rocznicę swoich urodzin. Z okazji tej, Ojciec Ś-ty Pius X ty przesłał nam mienitemu wodzowi antysemityzmu wiedeńskiego, telegram gratulacyjny i Swoje błogosławieństwo.

**Niewłaściwe.** Z Warszawy piszą do nas: Szanowny Panie Redaktorze! Szczerą wdzięczność ze strony wszystkich katolików prawdziwych należy się „Roli“ za podniesienie nie-

właściwości, jaką jest coraz to częstsze obecnie umieszczanie w kościołach naszych nagrobków ludzi niejednokrotnie bezbożnych, a najeczęściej dla Kościoła i Wiary S-tej obojętnych. A w związku z tą sprawą jest druga, pokrewna, sprawa pomników na cmentarzach naszych.

Oczywiście, co kościół to nie cmentarz, więc nie o tem, komu, lecz j a k i e pomniki na warszawskich Powązkach uczynają być wznoszone — zastanowić się warto i należy. Jakież? Ano, mamy już jeden z psem, a będziemy mieli niebawem drugi z całą stadniną koni... Tamten z psem stoi na grobie pisarza pozytywisty, ten z końmi ma stanąć nad mogiłą znanego hodowcy i właściciela stajni wyścigowej.

Nie wiem jak tam komu, mnie jednak, jako katolikowi, takie pomieszczenie na pomnikach grobowych, pod Znakiem Krzyża i w sąsiedztwie pomników innych, opatrzonych godłami i figurami świętymi, a co najważniejsza, na miejscu poświęcanem — takie, mówię, umieszczanie na miejscu tem, nad mogiłami l u d z i, wyobrażeń postaci z w i e r z ę c y c h, wydaje się jeśli nie objawem neo-poganizmu, to co najmniej niewłaściwością rażącą, której tamę należałoby położyć corychlej. Nie wchodzę już w to (choć i pod tym względem niejedno byłoby do powiedzenia) czy taki jeden i drugi nieboszczyk, bądź pisujący za życia powieści zwierzęce, bądź też hodujący konie i spekulujący na wyścigach i... totalizatorze, zasługują naprawdę na pomniki? Dajmy na to nawet że zasługują, to czyż najprostszy rozsądek zdrowy nie wskazuje, że pomniki takie mogłyby stać wszędzie: w ogrodach publicznych, na placach, na torze wyścigowym wreszcie, lecz nigdy na cmentarzu? Bo pomnik na cmentarzu powinien być wyrazem duchowej istoty zmarłego, nie zaś procedurą jakim tenże zmarły dobrze lub źle wślawił się za życia. A jeśli tacy działacze nie zasługują na pomniki publiczne, to z kąd znów racya na takie pogwałcenie zarazem i zasady słuszności i uczuć ogółu przywykłego u stóp Krzyżów mogiłnych modlić się do Boga o spokój dla dusz tych co już wędrówkę życiową skończyli? Zaprawdę drwiną chyba niesmaczną jest stawianie przed oczyma modlących się u grobu — wyobrażeń zwierzęcych, nie chcąc przecież nad tą stroną kwestyi rozvodzić się zbytęcznie, kończąc notatkę niniejszą prośbą o pomieszczenie jej w „Roli“ jako przestrogi przed niewłaściwością, która pozostawiona bez protestu i kontroli, mogłaby z czasem cmentarzom naszym katolickim nadać wygląd wcale nie pożądanym... *Katolik.*

**Oryginalna książka.** Wkrótce wyjdzie książka T. J. Choińskiego p. t. „Neofici polscy — materiały historyczne“. Książka ta podaje, oprócz komentarzy autora, spis żydów ochrzczonych w Polsce i na Litwie od r. 1500 do r. 1903, spis neofitów nobilitowanych i genealogie wybitniejszych rodzin neofickich. Wartość i znaczenie tego słownika neofitów polega głównie na tem, iż będzie można z niego wywnioskować, co ochrzczeni zasymilowani semici wnieśli do kultury polskiej, w jakich kierunkach się odznaczyli, na jakich polach rozwinęły się i zaznaczyły ich zdolności.

**Bluźniercze pocztówki.** Jeśli gorszącymi są tak zwane pocztówki o treści pornograficznej, to najwyższe już oburzenie w sercu każdego prawego chrześcianina obudzić musi umieszczenie na tychże pocztówkach wizerunków świętych i najświętszych. A właśnie niecna spekulacja handlarska dopuszcza się tego bluźnierczego nadużycia. Świeżo albowiem zakomunikowano nam pocztówkę z umieszczoną na niej kopją obrazu Murilla, przedstawiającego Matkę Najświętszą z Dzieciątkiem Jezus, a widzieliśmy też na pocztówce wizerunek Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej! Bluźnierstwo to, mówimy, oburzające w najwyższym stopniu i domagające się jaknajrychlejszego doprowadzenia jego sprawców do — upamiętania. Wiadomo bo przecież do jakich celów pocztówki służyć mogą i służą; — używają ich wszyscy a więc i żydzi, i kokoty, i wszelkiego rodzaju feministyczna i bezwyznaniowa łobuzerya, urządzająca sobie sport z profanowania świętości. Jak bardzo zaś pocztówki o jakich mowa są już rozpowszechnionemi, dowodzi fakt, iż sprzedają je nawet zwykli uliczni przekupnie żydowscy, rozkładający się ze swym towarem na bruku targowisk warszawskich. Że zaś, jak wiadomo, znalazła się rada na pewne przynajmniej ograniczenie szerzenia przy pomocy pocztówek bezwstydu i demoralizacji, mamy więc nadzieję, że tembardziej się znajdzie sposób na ukręcenie łba hydrze o jakiej tu mowa.

**Dwudziestopięciolecie „Ogniska Polskiego“.** Z Pragi czeskiej piszą do nas: „Ognisko Polskie“, którego jednym z założycieli był znany pisarz i publicysta, Teodor Jeske-Choiński, obchodzi obecnie dwudziestopięciolecie swojego istnienia. Uroczystość tę „Ognisko“ poświęca uczczeniu pamięci Edwarda Jelinka. W dniu 4-tym Listopada odbędzie się tam obchód jubileuszowy, w którym wezmą udział: p. p. Hanna Kwapilowa (dekłamaoya), Maturowa i Floryański, artyści opery prazkiej,



i znany literat czeski, p. Adolf Czerny, który wygłosi odczyt o Jelinku. Z uroczystością połączona będzie wystawa dzieł i pism czeskich i polskich Edwarda Jelinka, oraz pozostałych po nim pamiątek.

**Błogosławieństwo Apostolskie.** Proszeni jesteście o zamieszczenie w „Roli“ notatki następującej. W czasie pobytu tegorocznego pielgrzymki polskiej w Rzymie, Ojciec S. ty Pius X ty udzielił błogosławieństwa apostolskiego wydawnictwu p. t. „Dzwonek Częstochowski“, wychodzącemu w Częstochowie pod redakcją ks. Józefa Adameczyka, a poświęconemu czci Najświętszej Maryi Panny.

**Ze sztuki.** W końcu Grudnia r. b. zostanie w Petersburgu otwartą wystawą artystyczną dzieł malarzy i rzeźbiarzy polskich. W urządzaniu wystawy bierze udział krakowska Akademia sztuk pięknych, a piszące o przedsięwzięciu tem dzienniki petersburskie wyrażają się o sztuce naszej wogóle, zwłaszcza zaś o malarstwie polskim, z wielkim uznaniem.

**Z prasy.** W warszawskich kołach i kółkach dziennikarskich budzi żywe zainteresowanie pytanie, jak się też z początkiem roku przyczynił do prasy naszej codziennej ułożą stosunki. Spekulacja pewnych panów wydawców, polegająca na „dodawaniu“ coraz „większych“ i „wspanialszych“ premii, spowodowała ten skutek, że publiczność, mamiona podarkami, nie zwracając uwagi ani na treść ani na kierunek dziennika, biegła tam, gdzie jej „dodawano“ najwięcej bibuły, najprzeważnie bezwartościowej. Tym zaś sposobem dzienniki w treści swojej stawały się coraz lichsze, nędzniejsze, a publiczność coraz bardziej się do nich zniechęcała, powiedziawszy sobie w końcu — wszystko mi jedno: jeśli mam już płacić za dzienniki, to niechże za możliwie dużą ilość zaciernionego papieru płacę jaknajtaniej. I rozpoczęła się znowu, niezależnie od „premiów“, licytacja *in minus* ceny przedpłatniczej, rezultatem zaś czego jest fakt, że aż dwóch wydawców pism codziennych wszystkim swym pracownikom, od 1-go Stycznia roku przyszłego wymówiło miejsca, z czego domyślać się można, że pisma te z Nowym Rokiem albo zmieniają właścicieli, albo też ulegną zamknięciu; a takich, będących do... wzięcia lub zamknięcia, może się okazać i więcej. Więc nie dziw, iż ciekawem staje się pytanie, jak się też teraz, po wyczerpaniu inwencji i przeróżnych pomysłów wydawniczo-geszeftarsko spekulacyjnych, w prasie naszej ułożą stosunki, i czy ostatecznie znajdzie się wśród niej miejsce na dziennik szczerze chrześcijański i szczerze, rzetelnie niezależny? Na odpowiedź długo już chyba czekać nie będziemy.

**Nowe firmy chrześcijańskie.** W dniu 18 b. m. ks. Aleksander Popławski, z parafii S. go Krzyża, dopełnił aktu poświęcenia lokalu sklepu mleczarskiego, otwartego przy ulicy S-to Krzyżkiej pod N-rem 38. Nadmienić zaś wypada, iż jestto już czwarty sklep, filialny, przedsiębiorstwa prowadzonego od lat paru w Warszawie przez p. Leona Broniewskiego. Pierwszy swój sklep otworzył p. Broniewski w Listopadzie 1902 roku, przy ulicy Marszałkowskiej № 83; niezadługo, bo już w Lutym 1903 r., otwartym został sklep drugi przy ulicy Nowo-Miodowej; w Lipcu 1903 otwiera p. Broniewski sklep trzeci przy ul. Wileńskiej na Pradze, a obecnie przybywa mu, jak wyżej wspomnieliśmy — czwarty. Widocznie tedy nowej firmie chrześcijańskiej i polskiej wiedzie się dobrze, a sekret powodzenia tkwi zapewne w tem, że p. Broniewski, człowiek energiczny i przedsiębiorczy, zakupuje towary, zarówno w Królestwie jak i w okolicach Wilna, z pierwszej ręki, w gatunkach wyborowych; masło zaś sprowadza z pierwszorzędnym mleczarom parowych. W ten sposób p. Br. rozwijając swoje przedsiębiorstwo, czyni tu i owdzie pachciarzy starozakonnych — zbytecznymi.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego odśpiewano w ubiegły Czwartek „Hrabinę“ Moniuszki.

W teatrze Rozmaitości wznowiono „Śluby panięskie“ Fredry (ojca).

Pierwszy w sezonie obecnym koncert „Lutni“ warszawskiej odbędzie się w Filharmonii w dniu 31 b. m.

**Zmarli.** S. p. ks. Filip Nowakiewicz, ze Zgromadzenia O. O. Franciszkanów, kapelan kaliskiego Tow. Dobroczynności — zmarł w Kaliszu, przeżywszy lat 73.

S. p. ks. Bolesław Wrześniewski, kanonik katedralny lubelski, proboszcz parafii Łęczna — zmarł tamże w 80 roku życia a 56 kapłaństwa.

S. p. ks. kanonik Antoni Szlenkiewicz — zmarł w Dietrzykowicach w pow. Wieluńskim, licząc lat 63.

### Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XLI.

Wielce mi miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Imaginuj sobie miły Redactorusie, jako jejmość Grzmotnicka, moja magnifika a zacna i stateczna niewiasta, znalazła

się *casu fortuito* na spektaklu zamorskiej taneczniczki, a cynicznej spekulantki z wszetecznej golizny, *sub pretexto* sztuki monety zbierającej od takich, o których imć Grzegorz Knapski już dawno prawil: „nie siej głupich, sami wschodzą“.

Rzecz się tak miała: Wartogłów niektóry, Mundzio, mąż krewniaczki naszej, zjechał do Warszawy po odbior nowej pożyczki z ziemiańskiej socyety kredytowej. Mundziowa zaś uprosiła jejmość Grzmotnicką do asystowania w robieniu sprawunków (pożyczka miała być zaciągnięta nibyto na amelioracye gospodarze). Aż tu gdy siedzą przed wieczorem w numerze hotelowym, przychodzi posłaniec z kartką od Mundzia, że bilety na koncert przysyła, ale sam pójść nie może, bo ma jakąś pilną konferencyę (aha! konferencyę!), więc błaga ciotkę dobrodziejkę, aby nie odmawiała towarzysztwa Jadwisi.

Bilety są kupione, Jadwisia molestuje, magnifika moja rozumie, że młodej kobiecie samej pójść nie wypada, więc ulega, a ja odbieram od Mundziowej taką karteczkę:

„Ciocia zgodziła się łaskawie towarzyszyć mi do Filharmonii, gdyż Mundzio skrewił“.

Cóż tam w onym przybytku Rajchmanowskim dziś pokazują?

Zaglądam do Kuryera i widzę: „występ Izadory Duncan“. Ha! ha! ha! a to moja jejmość będzie raki piekła.

Liczyłem, że ledwie około północy doczekam się powrotu. Tymczasem jeszcze przed dziesiątą dyń, dyń, dyń, i... wchodzą obie Dunkanistki.

— Chyba nie z Filharmonii? — pytam zdziwiony.

— Wyszłyśmy po pierwszej części — powiada Mundziowa.

— Jasiu, Sodoma i Gomora!

— No, no, nie koloryzuj jejmość, przecież bosc nogi, to jaszcze nie takie *scandalum*.

— Wujaszku, gdyby to tylko bosc nogi...

— Jasiu, od ilu lat żyję, nigdy nie imaginowała sobie, żeby można podobne bezeceństwo publicznie pokazywać...

Jeszcze próbował baraszkować a podpytywać, aż mi Mundziowa rzekła:

— Musiałyśmy wyjść, bo nie wiedziałam gdzie mam oczy podziać. To przechodzi miarę skandalu publicznego w podobny sposób świecić nagością, pod pozorem jakiejś idealistycznej reformy tańca. Najbezczelniejsza spekulacja, za którą w każdym uczciwym społeczeństwie, aranzera bezwstydu opinia powinna napiętnować, a samą spekulantkę wyświecić hen, daleko, aby się nie ośmielała nadużywać imienia sztuki. Zuchwałszego, beczelniejszego rzucenia rękawicy wstydowi niewieściemu, z iscie szatańskim wmawianiem, że to idealna sztuka, chyba nigdy dotąd nie było.

Tak prawila z ogniem imć Mundziowa, a ja pytałem:

— Czy *publicum* dużo liczyło niewiast?

— Bardzo dużo, nawet młodych panienek.

— Hm! mogły nie wiedzieć, nie domyślać się, do jakiego stopnia owa zamorska skoczka posunie swoją *nuditas*, a poważna firma Filharmonii znęciła ciekawe córy pramatki, także ciekawej, Ewy.

— No, ale z wami dużo ich wyszło po pierwszej części?

— Gdzietam, zaledwie kilka.

— Bezwstydnice!

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

## NADEŚLANE.

Wyłączna sprzedaż oryginalnych

**Burek Sławuckich, Serdaków, Butów filcowych**

**Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelonkowych i łosiowych.**

414-10-5

polecają **J. Rokicki i S-ka**

1 Nowosenatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski).

**U W A G A.** Nr. 53 Nowy-Świat-53, vis-a-vis Apteki

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. A. St. w Br... — Z przyjemnością prawdziwą odczytaliśmy list Szanownego Księdza Kanonika i z równą przyjemnością skorzystamy z niego w rubryce właściwej. Tymczasem za słowa zachęty i uznania, raczy Sz. Ksiądz Kanonik przyjąć wyraz najszczerzej i gorącej wdzięczności.

Sz. Ks. J. Kraj... w Bł... — Adresy dla przesyłanta „Roli“, w kwartale próbnym są zawsze dla nas pożądane. Przy każdej też sposobności uważamy za konieczne powtarzać, iż „Rola“ o tyle tylko wśród szerszych sfer społeczeństwa naszego rozpowszechniać się może, o ile przyjaciele jej szczerzy zechcą jej w tym względzie przyjść z pomocą czynną, przez jednanie nowych abonentów. Każde pismo inne dla dawania o sobie wiadomości może mieć drogi różne. Może w dziesiątkach lub nawet w setkach tysięcy egzemplarzy dołączać do pism rozmaitych prospekty; może w dziesiątkach organów zamieszczać ogłoszenia, i t. p. Tymczasem prospekty i ogłoszenia „Roli“, wobec jej odrębnego stanowiska jakie w prasie zajęła, jak również wobec jej



Wykonują: Kaplice, groby, pomniki, ołtarze chrzcielnic, kropielnice, schody, balkony, posadzki itp. z piaskowców granitów, marmurów białych i kolorowych.

436-3-2  
Ceny konkurencyjne. — Kosztorysy gratis.

kierunku stanowego i wyraźnie chrześcijańsko-antysemickiego, za ledwie w paru pismach są przyjmowane i na tem też kończy się cała możność jej reklamowania. A bojkot ten— dodać trzeba, trwa już lat dwadzieścia z górą, co zaś, jak śmiemy mniemać, w s z y s c y zyczliwi nam prawdziwie powinni żywiec nieco wziąć do dobrych serc swoich i przynajmniej gdy idzie o nadsyłanie adresów w „kwartał próbnym”— nie załować gdygi. Za zyczliwe wyrazy dziękujemy serdecznie z faktów w liście podanych skorzystamy.

Sz. Ks. Ant. Sk. w Praw. — Otrzymałmy i najprzejmiej dziękujemy. Co się zaś tyczy wiadomego zlecenia, postaramy się załatwić je w czasie jaknajkrótszym.

Sz. Ks. Kiemszy w Taurogen. — Raczejmy to winniśmy za zwołanie, najprzejmiej Sz. Księdza Dobr. przeprosić. Żądana książka z informatorem w tych dniach wysłana już zostanie. Co się zaś tyczy srowadzenia żelaza radzilibyśmy porozumieć się przedewszystkiem listownie z firmą „Borkowski” w Dąbrowie Górniczej gub Piotrkowska, żądając zarówno podania cen, jak i obliczenia kosztów transportu. A i o tem wspomnieć winniśmy, że walcownie żelaza, mają przeważnie pozawierane kontrakty z hurtownikami żydami, prowadzącymi handel żelazem, wobec znów czego sprzedaży detalicznej dopełnić im „nie wolno”.

Pani H. O. B. w Petersburgu. — Adresem dokładnym służyć w tej chwili nie możemy; sądźmy jednak iż mogłaby Sz. Pani prośbę swą przesłać na ręce O. Maj-hra (polaka), Penitencyonariusza Apostolskiego przy Watykanie, ul. Borgo Vecchio 145. Prośba może być napisana w języku francuzkim. Za wyrazy zyczliwe dziękujemy uprzejmie.

P. A. B. we Włocławku. — O ile nam wiadomo, odmowa, w tym wypadku o który panu idzie nie byłaby uzasadniona. Sądźmy jednak iż najlepiej mógłby się sz. pan poinformować osobiście na miejscu, w tamtejszem, dajmy na to, Seminarjum duchownem — gdzieby panu wszelkich objaśnień żądanych z pewnością udzielono.

Mamelukowi w Warsz... — Nie znamy owego „prezesa Związku” i nie wiemy kto on zacy naprawdę. Zdaje nam się jednak iż ktokolwiek z ludzi u c z c i w y c h odezwę pańską do drugiego Mameluka przeczyta, nie weźmie jej za co innego jeno za wybuch, najniefortunniej dobrem ogółu maskowany, złości czy zemsty osobistej. Dla nas przynajmniej taki środek walki jakiego pan używasz jest — wstrętnym.

P. Mozymilian Luxenburg w Warsz... — Niepotrzebnie trudziłeś się pan nadsyłaniem swego „protestu”, którego, jako osnutego jedynie na „prywatnie i złości z powodu niewybrania pana napełnomocnika, uwzględnić nie możemy. Po co zresztą, taskawy panie, uto całe szamotanie się, skoro na „protesty” pańskie nikt uwagi nie zwraca i z pewnością zwracać jej nie będzie — Czy nie lepiej więc byłoby zająć się ową zapowiadaną szumnie po kuryerkach „galeryą Luxenburską”?!..

### Kuryerek Księgarski.

|   |       |
|---|-------|
| Borawski E. Ks., Szkice do kazań na niedziele i święta. 2 tomy.                       | 3.25  |
| Ollivier M. L., Męka Jezusa Chrystusa. Studium historyczne.                           | 3.50  |
| Szcześniak W. Ks., Obrządek słowiański w Polsce pierwotnej.                           | 1.—   |
| Tenner I., Estetyka żywego słowa.   | 1.50  |
| Zaworski W. Dr., Katedra Wileńska.  | 3.—   |
| Wysocki S. Dr., De paroch. Quaestiones selectae.                                      | 1.80  |
| Ruchberger M. Dr., Kirchliches Handlexikon. Całość w 20 zeszytach po                  | —50   |
| Riehm A. Dr., Handwörterbuch des biblischen Alterums für gebildete Bibelleser. 2 tomy | 15.50 |

poleca KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

KONSTANTEGO TREPTĘGO w Warszawie,  
Marszałkowska № 149. 418-52-3

### REKLAMY.

PRACOWNIA

## UBIÓRÓW MĘZKICH K. BAŻAN

w Warszawie, ul. Marszałkowska № 149, m. 24.

Przyjmuje wszelkie obstalunki tak z własnego, jako też z powierzonego materiału oraz wszelkie reperacye. 401-6-4

## Cz. Twarowski FABRYKA CUKIERKÓW

Angielskich, Karmelków i Marmolady.  
Leszno 53. 432-4-2

HANDEL WIN i Towarów Kolonialnych

## Braci Wnorowskich

Warszawa  
Długa 27, Nowolipie 17. Telefon 1698.

Polecają Wina stare wystające w różnych gatunkach na beczki i butelki, Węgierskie, Francuzkie Reńskie, oraz Mszalne znane ze swej dobroci. 433-6-2

## Jan Szafrński

Włodzimierska 6.  
KRAWIEC męzki i liberyjny.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów. Wykonują wszelkie reperacye. Dla dogodności P.P. utrzymujących służbę wykonuję wszelkie liberye.

## WIERZE w BOGA

A. WERYTUSA

powieść na tle epoki pozytywizmu warszawskiego, wykazująca skutki rokoty bezwyznaniowej. Duży tom o 400 str. Cena 1 rub. 1069-6-6

Skład główny w Czytelnicy nowości Nowy Świat Nr 21.

Stanisław Lipczyński, Grawer,  
Dostawca Towarzystw Sportowych  
w Warszawie, Marszałkowska 149 (róg Próznej).  
Telefonu № 2884. (447-4-2)

## Magazyn Mebli Majstrów Stolarskich

w Warszawie, Marszałkowska Nr. 85, poleca stale na składzie meble gotowe, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, podług najświeższych żurnali i modeli, urządza całe apartamenty stylowe lub fantazyjne, na termin oznaczony.

454-6-1

## OGŁOSZENIA.

### Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

## Henryka Żydok

Posiada znaczny wybór pomnik w z granitu, marmuru i piaskowca; wykonują Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakresie kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-34)  
Dzika 51.

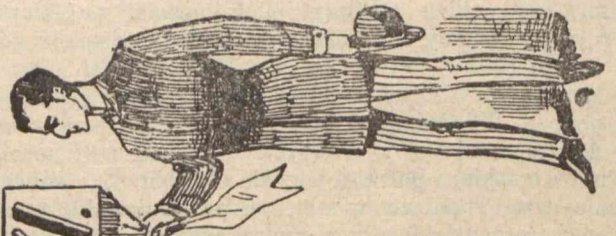
## Fabryka Krawatów Chmielna № 35.

dawniej Marszałkowska 115,

z chwilą przeniesienia obniżyła ceny, dokładając starania w szybkim i akuratom załatwianiu obstalunków. Posiada na składzie towar wyborowy, fasony najmodniejsze, z czem się poleca stowarzyszeniom chrześcijańskim, sklepom fabrycznym, którym wogóle zależy na starannem wykonaniu i możliwie niskiej cenie. 452-8-1

## Chmielna 12

I-sze piętro.

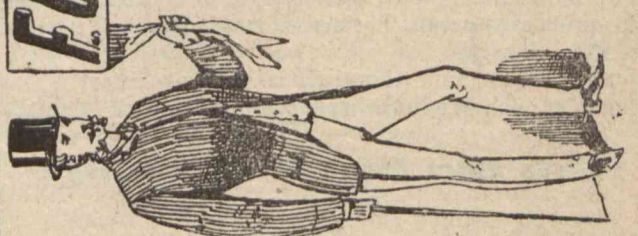


Chmielna Nr 12, I sze piętro

Mam honor zawiadomić za szcycających mnie zaufaniem J.W. Panów, że magazyn mój, z dniem 1-go Października r. b. przeniosłem z ulicy Chmielnej № 21 na taże ulicę pod № 12 na I piętro.

Jak dotąd tak i nadal, jedynem staraniem mojem będzie utrzymać zaskarbione zaufanie. Magazyn mój czynić może zadość wszelkim wymaganiom Szanownej Klijenteli, z czem też polecić się ośmielam.

Z uszanowaniem  
Franciszek Gardowski.



I-sze piętro.

## Chmielna 12

UWAGA. Przyjmuje wszelkie obstalunki tak z własnego, jakoteż i z powierzonego materiału i staram się wywiązywać sumiennie i uczciwie. — Polecam umiarkowanie dla p. p. studentów i innych za-

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski  
Warszawa, Dzika 41.  
Bracia Bartmańscy



**Hurtowy SKŁAD WIN**

istniejący od roku 1877  
w Warszawie, Długa 49  
Telefonu № 3997.

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

Amatorom i znawcom polecamy wina węgierskie, ze zbiorów z 1885-go, 1888-go i 1889-go roku, z których większe zakupy osobiście na miejscu u samych producentów poczyniliśmy; wina te odznaczają się szczególną dobrocią i esencjonalnością i kwalifikują się na dłuższą konserwację. Niemniej są na składzie węgierskie z ostatnich zbiorów a mianowicie od rb. 180.— beczka, oraz wszystkie inne wina i trunki zagraniczne. **Za oryginalność win firma ręczy.**

Również polecamy wielki wybór najlepszych win krymskich i kaukaskich po cenach przystępnych. Szanownemu Duchu wienstwu polecamy wina do Ofiary Mszy Ś-tej — węgierskie i krymskie — za naturalność i czystość których, firma przyjmuje wszelką gwarancję.

398-12-8

**Po za wszelką konkurencją!**

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, którego wyrazem jest z każdym dniem zwiększająca się klientela, — polecamy wielki wybór wykwintnej oraz najmodniejszej biżuterii upiększonej, **dotychczas przez nikogo niedoścignioną imitacją brylantów**

456-4-1



**CROSBY**

Wierzbowa 8.

Ameryk. dom brylantów.

**Dla mniejszych gospodarstw.**

**Młocarnie sztyftowe** 18 cali szerokie, ręczne i do maneużu słynnej fabr. Eppla. Działają bardzo lekko, wymłacają doskonale.  
**Maneże** (Kieraty) jednokonne do tych młocarni: krzyżowe znak WSM, w ramie dębowej znak WFM, bardzo mocne.  
**Młocarnie trybowe** 18 cali szerokie z cepami karbowanymi, znak MT 18, z maneżami parokonnymi o dwóch dyszlach i dwóch drągach komunikacyjnych, znak D 2

**Sieczkarnie** ręczne i do maneużu; **Siekacze, Szarpacze** wyrobu słynnej fabryki Bentalla w Anglii, **Młynki, Wialnie** do zboża.

**Parowniki** do gotowania okopowych, oraz

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, przydatne dla mniejszych gospodarstw, polecają

**Tadeusz Kowalski i A. Trylski, Warszawa, Miodowa 4.**

Cenniki z rysunkami wysyłane są na żądanie.

435-6-3

**APTEKA K. WENDY**

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze środki lekarskie, wody mineralne, wina lecznicze

450-26-26

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY**

Robót Kościelnych,



poziłniczych, stolarskich i rzeźbiarskich. Buduje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. w różnych stylach. Odnowia wszelkie roboty stare. Na składzie posiada zapas gotowych Feretronów (ołtarzyków przenośnych) i figur Rezurekcyjnych.

**Antoni JANICKI**

244-26-13

Warszawa, Bielańska Nr. 3.

**LALKI Warszawa**

**ZABAWKI Fabryka Lalek**

Jerozolimska 33.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

REPERACYE przyjmuje.

448-3-2

**Oryginalne Maszyny do Szycia KOMPANII KEMPISTY KASPRZYCKI**

NAJWIĘCEJ GWARANTOWANE ZA GOTÓWKĘ I NA RATY: NAJTANIEJ



sprzedają magazyny:

Warszawa

od Trębackiej

Nowosenatorska Nr. 8.

Lublin

Krakowskie-Przedmieście 15.

naprzeciwko kościoła S-go Ducha

Kielce

ulica Duża Nr. 15

dom W-go Kozerkiewicza.

**KOMPANJA KEMPISTY KASPRZYCKI**

Uwaga. !!! 60% taniej !!!

sprzedajemy maszyny syst. Singera:

ręczna 16 rb. — nożna 22 rb.

(1123-52-44)

**MAGAZYN MEBLI**

oraz ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Antoniego Strómiło

Bracka 25

Bracka 25

Bracka 25 — w Warszawie,

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniejszych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260-52-26

Ceny niskie. — Stolarzula własna.

HOŻA Nr. 45, telef. 1789. MAGAZYN FABRYK. NOWYŚWIAT Nr. 37, telef. 2190. 221-26-15

**BRACI KOPIEŃSKICH KOŚCIELNE I SALONOWE**

FABRYKA WYROBÓW BRONZOWYCH I SREBRNYCH WYKONYWA PRZEDMIOTY



# HURTOWY SKŁAD WIN JANA ORŁOWSKIEGO

w Warszawie ulica Rymarska Nr. 12, w podwórzu.

Poleca wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie, oraz krymskie na szczepach węgierskich i francuzkich.

**Czcigodnemu Duchowieństwu**

polecam wina do Ofiary Mszy S-tej, za czystość i naturalność których firma ręczy. Sprzedaż od 1 butelki do największych rozmiarów beczek, uskuteczni się wprost z piwnic, Rymarska Nr. 12. 361—12—11

**Jan Orłowski.**

## PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA

**Francuzkich Posadzek Cementowych inkrustowanych**

dawniej **N. CLAUSE & Co**

**Warszawa ul. Książęca № 7.**

ułożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciechanowie, Piotrkowie Kujawskim, Raćcicach, Wyłkowyszkach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrębiu, Kalwarii, Pirowicach, Pruszyńcu, Zamskach, Rędzinach, Liskowie, Bełchowie, Lubaniu, Korytnicy, Broniszewie, etc.

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc.  
Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

**Dla Kościołów ustępstwo od cen.**

Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

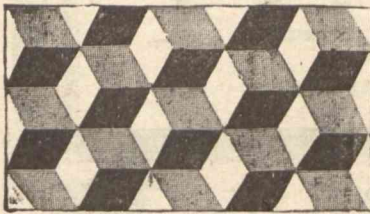
405-4-3

Medal złoty duży

na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny

od Ministerium Rolnictwa.



Dyplom uznania

najwyższe odznaczenie na wystawie w Lublinie.

**Pierwsza w Kraju**

**Fabryka stempli  
kauczukowych**



i pieczęci metalowych, zakład grawerski  
drzeworytnia.

**Z. SUCHOWIECKI**

Wierzbowa 6 (Hotel angielski) Telefon № 343? Fabryka agentów  
żadnych nie ma i za przyjmowanie obstalunków nie przez kantor nie  
odpowiada. 394—10—7

Egzystuje od roku 1854.

**FABRYKA ORGANÓW**

**Andrzej Blomberg**

206-26-17

Warszawa,

Leszno 25

**ORGANISTA**

430-2-2

lat 29 liczący, familijny, posiadający świadectwo Instytutu Muzycznego Warszawskiego, zaświadczenia Osób duchownych, kilkoletnią praktykę w prowadzeniu chórów kościelnych i kancelaryi Urzędnika Stanu Cywilnego a przytem piękny charakter pisma — prosi o posadę w Królestwie lub Cesarstwie. Wiadomość u W-go Tomżyńskiego organisty przy kościele Pijarów w Warszawie **Jezuicka № 1.**

**Fabryka Dzwonów  
A. Zwoliński i A. Dzierżanowski**

W WARSZAWIE.

Odlewa nowe dzwony i przelewa stare po możliwie niskiej cenie,  
i wykonywa okucia nowego systemu. 403—6—4

Kantor Targowa 32 A. Dzierżanowski.

**H. PUZYŃSKI**

**KRAWIEC**

Warszawa, Trębacka Nr. 7.

Jedyny specjalista garniturów myśliwskich.

**FUTRA, PŁASZCZE i t. p.**

(444-6-2)

**MODY FRANCUZKIE I ANGIELSKIE.**

Filja **MARSZAŁKOWSKA 64**

Firma egzystuje lat 21.

**K. Popielewski, Krawiec.**

Mam zaszczyt zawiadomić W-nych Panów Klientów że Magazyn Mój przy ulicy **Elektorainej Nr. 10**, po gruntownem przerobieniu i powiększeniu, został zaopatrzony w nowości sezonowe.

Z czem mam zaszczyt nadal polecić się W-nym Panom Klientom. 455—6—1

Firma egzystuje lat 21

Firma egzystuje lat 21

Filja **MARSZAŁKOWSKA 64**

**Dachówka**

marsylska z kryciem lub

bez

**Kazimierz SOMMER**

Biuro Techniczne

Marszałkowska 141.

404—16—7

„PERFEKT“ najlepsze i najtańsze, aromatyczne mydło w proszku do prania białych przedmiotów wełnianych, jedwabnych i t. d. Perfekt nie zawiera chloru ani żadnych pierwiastków niszczących. Kto raz Perfekt spróbuje, ten innego mydła do prania używać nie będzie. **Wielka oszczędność na opale, pieniądzach i pracy.** Perfekt myje wszystko, drzewo, szkło, metale, aż do srebra. **Srodek doskonały i higieniczny do kąpieli.** Sposób użycia na każdej paczce.

**Ludwik W. Szwede.**

Senatorska 37, telefon 1728. **Aleja Jerozolimska 35**, telefon 3317  
427—12—3

**DRSUS**

**Woda stołowa  
Naturalna  
Mineralna**

ze źródła w Oblegórku, majątku H. Sienkiewicza.

**Najlepszy napój stołowy, higieniczny, dyetetyczny.**  
Do nabycia we wszystkich aptekach, składach aptecznych, pierwszorzędnych handlach i restauracjach.

381—12—9

Ekspedycja: Oblegórek p. Kielec.

Zarząd Eksploatacji: Włodzimierska 16.



# WACŁAW RAGO

Hurtowy Skład Win zagranicznych i krymskich

przeniesiony na ul **Nowo-Senatorską Nr 6**  
telefon Nr. 2412.

poleca Wina węgierskie oraz krymskie do użytku kościelnego.

403-26-8

**CZYSTOŚĆ WIN STWIERDZONA ANALIZAMI.**

## STANISŁAW GÓRSKI

Nowy-Swiat № 37. Telefon 3631.

### JEDYNA MALARNIA NA PORCELANIE

nagrodzona na Międzynarodowej Wystawie w Wiedniu

### Wielkim Złotym Medalem

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych:

**Porcelanę, szkło, fajans, majolikę i terrakotę.**  
**SPECYALNY** nowo urządzony oddział serwisów stołowych  
**Herby i monogramy** na szkle i porcelanie.  
**Wyprawy ślubne.** Cenniki gratis i franco.  
**Zwiedzenie** składu nie obowiązuje do kupna.

149-2-1

Nowy-Swiat № 37.

Przysięgły dostawca Win Kościelnych

(Istnieje od roku 1874-go)

## SKŁAD WIN

# J. Lijewski & S-ka

**Krakowskie-Przedmieście № 8,** na wprost kościoła Ś. Krzyża  
w WARSZAWIE.

Poleca Wina:

|                                   |                                    |
|-----------------------------------|------------------------------------|
| <b>MSZALNE</b> Węgierskie po rub. | 1 kop. 15, za 1 butelkę.           |
| <b>MSZALNE</b> Węgierskie po rub. | 5 kop. 75, za 1 garniec.           |
| <b>MSZALNE</b> Węgierskie po rub. | 90 — — za 1/2 beczki (16 garncy).  |
| <b>MSZALNE</b> Węgierskie po rub. | 180 — — za 1/1 beczkę (32 garncy). |
| <b>MSZALNE</b> Krymskie po kóp.   | 70, za 1 butelkę.                  |
| <b>MSZALNE</b> Krymskie po rub.   | 3 kop. 50, za 1 garniec.           |
| <b>MSZALNE</b> Krymskie po rub.   | 52 — — za 1/2 beczki (16 garncy).  |
| <b>MSZALNE</b> Krymskie po rub.   | 100 — — za 1/1 beczkę (32 garncy). |

Wszelkie gatunki win zagranicznych, podług specjalnego cennika, KONIAKI, LIKIERY, RUMY, WÓDKI zagraniczne i krajowe z renomowanych domów. Skład zaopatrzonej jest również w asortyment towarów kolonialnych.

W celu zapobieżenia licznym naśladownictwom naszych win, praktykowanym głównie na prowincyi, prosimy uprzejmie Sz. Odbiorców o baczne zwracanie uwagi przy kupnie — na winietkę firmową.

Za wina nabyte bez winietki, odpowiedzialności nie przyjmujemy.

161-3-2

Cenniki wysyłamy na żądanie franco i gratis. Ekspedycja odbywa się za zaliczeniem do wszystkich stacyi. w Królestwie i Cesarstwie natychmiast po odebraniu zapotrzebowania.

## GWIAZDKI

do ozdabiania opłatków w wigilijnych, nowe fasony od 2 do 50 kop.

Złobki, Aniołki, Opaski z powinszowaniem Świąt

MAGAZYN

**JULIANA MÜLLERA**

Senatorska 24, wprost kościoła.

443-3-2

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

Fabryki „LELIWA” w Warszawie  
ul. Zielna 21

w składach aptecznych i aptekach.

419-10-4

**ANTONI GERCHA**

**SKŁAD SUKNA i KORTÓW**

377-12-4

**Fabryk Krajowych i Zagranicznych**  
 oraz Chustek, Korder, Pledów i Der  
 w Warszawie, Trębacka 4.

Wystrzężać się naśladowanych.





Modelki wystają się gratis i franco.

**ORYGINALNE**

maszyny do szycia kompanii Singer  
maszyny do szycia kompanii Singer  
maszyny do szycia kompanii Singer

są niezbędne dla użytku domowego.  
są wzorowe w konstrukcyi i wykończeniu.  
są nieznane pod względem trwałości.



Strzeżcie się przed naśladownictwem.

Gwarantujemy tylko za te maszyny, które kupione będą w naszych własnych magazynach.

Maszyny oddają się na spłatę po rb. 1 tygodniowo

Bezpłatna nauka szycia i modnych artystycznych haftów.

**KOMPANJA SINGER**

Wierzbowa 6, Mazowiecka 11, Marszałkowska 62, Chłodna 30, Praga — Targowa 32.

Przeszło tysiąc własnych magazynów w Państwie Rossyjskiem. 325-6-5



Wszystkie magazyny nasze posiadają znaki z najsłynniejszą marką fabryczną.

**ROBERT ZIEGLER**

Dochodowy Teatrów

Warszawskich

poleca wielki wybór broni  
pierwszych fabryk świata i po-  
cząwszy od Rb. 45, dla prochu  
bezdymnego. 376-18-10

**W. DOWGIALLO i S-ka**

Warszawa,

**Żórawia 27.**

224-6-1 Telefon 2513.

Chłodnie mechaniczne i fabryki lodu.

Lodownie z naturalną cyrkulacją powietrza.  
do temperatur poniżej 0°C.

Motory naftowe, ropowe, gazowe i spirytusowe.

Wiatraki amerykańskie.

Wodomierze systemu inż. Leinerta.

Przyrządy frezowe do uszczelniania wyrobio-  
nych wentyli, bez demontowania komuni-  
kacji rurowej.

Aparaty samodiałające do usuwania kamienia  
z rur kotłów wodnorurowych i lokomotywowych.

Dostawa specjalnych artykułów technicznych z fa-  
bryk amerykańskich i angielskich.

Motory naftowo-ropowe stale na składzie.

Skład Win, Wódek krajowych i zagranicznych, Towarów kolo-  
nialnych i Delikatesów. 423 3-2

**C. Tyrawskiego**

w Warszawie Freta 15, róg S-to Jerskiej.

**INFORMATOR**

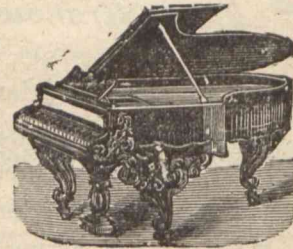
**PORTFELOWY**, astronomiczno-geograficzno-statystyczny  
rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy, z mapką Królestwa  
Polskiego, oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nak-  
dem autora **Plato v. Reussnera** w II-jej edycyi. — Ta mała  
brozura, obejmująca 128 stronic najdrobniejszego druku, w fi-  
macie 11x7 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym p-  
gilareście, może służyć wszystkim, a szczególnie młodzie-  
szkolnej za przewodnika i pomocnika nieocenionego. — **Ce-  
kop 25** — Czysty zysk przeznacza autor na wpis dla niez-  
możnych a pilnych uczniów.

Główna sprzedaż w księgarni **J. Fiszera, Nowy-Swiat №**  
w Warszawie. 426-7-5

**GEBETHNER i WOLFF**

Krakowskie Przedmie-  
ście № 17.

Reprezentanci na-  
stępujących fabryk:



Fortepianów  
i Pianin:

J Blüthnera w Lipsku,  
Chickering and Sons w Bostonie,  
Gaveau, w Paryżu,  
Pleyel, J

Melodykonów:

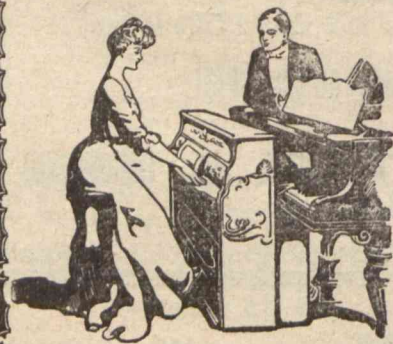
Małeckiego w Warszawie.  
Farrand et Votey w Detroit, Minch,  
Doherty w Clinton, Canada,  
Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.

Aeolianów i Pianol:  
Organów  
kościelnych:

The Aeolian C-o, New-York.  
Br. Rieger, na Słazku Austriackim.

350-25-9

Jedyny w Warszawie  
**SKŁAD BRONI**  
z własną strzelnicą  
dla doświadczonych i prób broni  
pod firmą



**ANGELUS**



Jedyny egzystujący mechaniczny Wirtuoz fortepianista, który daje następujące kombinacje  
dźwiękowe: 420-6-3

**FORTEPIAN (piano)**

*solo, Organki solo, duet fortepian i Organy*

Osoby zupełnie niemuzyczne są w stanie wykonywać na Angelusie najbardziej skomplikowane  
kompozycje z wszelką expressją.

Angelus przystawiony do pianin „Crown“ wydobywa automatyczne dźwięki „Harty-  
Mandolin“, „Cytry i t. p.

Wyłączność firmy

Cena od Rub. 500 do 750.

**HERMAN i GROSSMAN**

(Petersburg) Warszawa, Mazowiecka 16. (Woskwa)

ilustrowane broszury i katalogi nut bezpłatnie.



# FABRYKA FLORUS W WIERZBNIKU

## Floryanowicz i S-ka

poleca:

**Posadzkę terrakotową w różnych kolorach.**  
**Brukowiec „Florus“** (sztuczny kamień z terrakoty na bruki uliczne, podwórzowe i bramowe).  
**Cegłę ogniotrwałą**  
**Szamet i glinę ogniotrwałą.**

411-10-6

Fabryka: Wierzbnik, st. Dr. Żel. Iw. Dąbr. — Zarząd: Warszawa, ul. Królewska Nr. 25.

Telefon Nr. 4630

**Nowo-otworzony Skład**  
**Obić PAPIEROWYCH**  
 Szpitalna № 1

**K. D.**

**ABROWSKI.**

UWAGA. Właściciel firmy jako Malarsko-dekorator pokojowy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego specjalności wchodzące, jakoto: **malowanie Pokojów, klatek schodowych, frontów i bram.**

428-4-3

Tow. Udoskonalonej Perfumeryi

**A. RALLET & C-ie**

DOSTAWCY DWORU

w Warszawie ul. Wierzbowa № 7.

POLECA  
 Perfumy, Mydła  
 Wez. Kol. i t. p.

**„WRZOS“**

Do nabycia w Perfumeryach i Składach Aptecznych.

424-5-2

**OBICIA PAPIEROWE** w wielkim wyborze  
 Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**  
 Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!  
**STEFANA LOBERA**

224-28-18

Marszałkowska № 117. (Telefon № 2861). Magazyn w podwórzu.

**Antoni Panasiuk**

Art. Rzeźbiarz 382-6-4

Warszawa ul. Wspólna 54<sup>a</sup>

wykonywa **Figury S. P.** jak również przyjmuje zamówienia na **Ołtarze, Ambony i t. p.**

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterii

**A. Nipaniec**

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spieszenie, gwarantując za dobroć towarów. 399-52-9

DOM BANKOWY 351-26-7

**BR. POPŁAWSKI**

przeniesiony został na ulicę  
**Mazowiecką № 16,**  
 ZŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersyi pożyczek w Towarzystwie Kredytowym miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wypłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. **Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od listów zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.**

**WYDAWNICTWA „ROLI“**

Antysemitizm Ś-go Tomasza z Akwinu

przez Ks. H. GAYRAUD

Cena kop. 60,— z przesyłką kop. 70.

**O ZAPIS ŻYDA STERNA**

(W sprawie służby katoliczek u żydów)

skreślił JAN JELEŃSKI. 121-6-1

Cena kop. 20,— z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli“, Nowy-Świat 4.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

**OBRAZY**

stare, zabrudzone, przez czas i złe zachowanie uległe rozmaitym uszkodzeniom, jakoteż popsute przemalowaniem lub nieumiejętną naprawą, oczyszcza, restauruje, i do pierwotnego stanu przyprowadza, zachowując starannie w najdrobniejszych szczegółach subtelności oryginału, specjalista i wieloletni praktyk:

**Adam Turczyński,** w Żytomierzu, przy ulicy Staro Zandarmskiej, w domu własnym.

Dla obejrzenia i wykonania bardziej cennych i większych restauracyjnych prac, szczególnie przy obrazach kościelnych, na wezwanie przyjeżdżam osobiście. 976-52-4



# WINA

## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzeln

# M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win  
w Warszawie i na Powincyi.

Główny skład w Warszawie Senatorska 27.

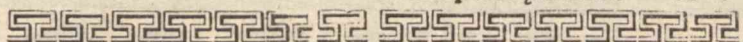
457-52-1



Bandaże siatkowe własnej konstrukcji, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże stolowe i t. p. — poleca **W. ŁADA**

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.

413 Setki podziękowań. 52-8



ODZNACZENIE Towarz. Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim. **MEDALE** z Wystawy Przemysłowej w Warszawie w 1885 r.

**ZAKŁAD**

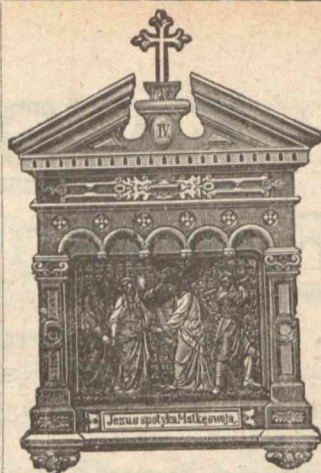
## ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY Wł. Stadnickiego

Ogrodowa 44 w Warszawie

Wykonuje roboty, jakoto:

Ołtarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sumiennie, artystycznie z całą akuratacją, z drzewa wyborowego i suchego.

Posiadamy figury gotowe i feretrony 439-12-2  
Ceny przystępne. Ogrodowa 44



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

## J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-41

FABRYKI: w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, Senatorska № 19

Telefonu № 1389. Egzystujący od 1895.

### Hurtowy Skład Win Krymskich Kaukaskich i Bessarabskich

Sprzedają na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 359-52-12

## A. PRUSZYŃSKI

Warszawa, Wolska 14 (dom własny).

Telefon 1028.

**Kamień, Granit, Marmur.** Rzeźba Cmentarna i Kościelna: Figury, Biusta, Płaskorzeźby i Zdobnictwo wszelkich stylów. (402-52-7)

**Kamieniarsko-Cmentarne, Kościelne i Budowlane:** Pomniki, Groby, Tablice, Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Tarasy.

# DYWANY

Portjery, Firanki, Pokrycia meblowe, Chodniki, Kapy, Serwety, poleca nowo otworzony

**Warszawski Fabryczny Skład Dywanów**

Mazowiecka Nr. 12, telefon 4286

po cenach fabrycznych, niebywale niskich. (370-26-11)

Dla Kościołów ceny wyjątkowe.

## DOM BANKOWY W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa 3, Telefon 4330.

Asekuruje  
Poż. Premjowe Szlacheckie  
od losowania z dnia 1/14 Listopada 1904 r.  
po rb. 3.50.

Załatwia wszelkie  
interesy bankierskie.

## Specjalny Skład Win do Ofiary Mszy Świętej

### ROMUALDA LESISZA

W WARSZAWIE  
№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

1134-13-9

Cenniki na żądanie wysyłam franco.

FABRYKA  
CUKROW DESSEROWYCH  
CZEKOLADY i KAKAO

## F. M. KORDZIŃSKI

poleca: Cukry deserowe, Karmelki owocowe i Praliny wyborowe **codziennie świeże**  
Główny Skład — Marszałkowska № 6  
Filja — Nowy-Swiat № 5.  
(387-26-8) W WARSZAWIE

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński.

Druk Acyjnego Towarzystwa Wdawniczo-Drukarskiego „WIEK“ w Warszawie Nowy-Swiat 61.

Дозволено Цензурою — Варшава 14 Октября 1904